

Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 3 mk., z odnośnieniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświęconych.

Cena ogłoszeń: Zwykle inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524.

Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórznej nr. 7.

Telefonu nr. 524.

Nr. 28.

Poznań, wtorek dnia 4-go lutego 1908.

Rok III.

Na luty i marzec

można zapisywać Kurjera Poznańskiego na wszystkich pocztach niemieckich.

Przedpłata na 2 miesiące wynosi **2,40 mk.**

W Poznaniu kosztuje Kurjer na 2 miesiące

2 marki,

z odnośnieniem do domu **2,40 mk.**

Ekspedycja Kurjera Poznańskiego.

Poznań, dnia 3. lutego 1908.

Projekt wywłaszczenia a stosunki międzynarodowe.

Dawnym zbiegiem okoliczności wydarzyło się, że w Berlinie ks. kardynał Kopp, a w Wiedniu prezes Koła Polskiego, dr. Głębicki, równocześnie wystąpili przeciw projektowi wywłaszczenia i obaj poruszyli stosunki międzynarodowe.

Ks. kardynał Kopp od lat 30, bo od 1878. r. jest wtajemniczony w politykę pruską. Pośredniczył między Berlinem a Watykanem w sprawie zakończenia walki kulturowej. Jako książę biskup wrocławski jest dobrze obeznany z celami i środkami systemu pruskiego praktykowanego wobec Polaków. Na tym stanowisku nigdy się nie rozszedł z rządem pruskim. Zażywał także niezwykłego miaru na dworze pruskim. Jeżeli ten wysoki dostojnik Kościoła uznał za potrzebne w Izbie panów oświadczyć, że nie tylko biskupi pruscy, ale także Stolica Apostolska uważają za konieczne rozważyć, czy skutkiem zapowiadanej ustawy wywłaszczenia nie ulegną także wywłaszczeniu majątki kościelne w W. Księstwie i w Prusach Zachodnich, to z pewnością tego bez dostatecznych powodów nie czynił. Należy przyjąć, że tak ważnej deklaracji nie byłby złożył bez poprzedniego porozumienia się z drugimi biskupami i z Stolicą Apostolską. A jeżeli to przypuszczenie jest uzasadnione, to już teraz prawdopodobnie Stolica Apostolska zażądała na drodze dyplomatycznej bliższych wyjaśnień co do przyszłości majątków kościelnych.

W austriackiej delegacji w Wiedniu prezes Koła Polskiego z powodu pruskiego projektu wywłaszczenia wywołał obszerną dyskusję nad stosunkami Austrii do Prus i Rzeszy niemieckiej. Nie to nadaje polityczną doniosłość wy-

stąpieniu prezesa Koła Polskiego, że Polak z Galicji ujął się w Wiedniu za swymi rodakami z zaboru pruskiego, ale to, że stawiał kwestję, czy trójprzymierze z Niemcami jest dla Austrii pożyteczne, czy szkodliwe, że radził rządowi austriackiemu — w interesie Austro-Węgier obejrzeć się za innym sojuszem i że znalazł poparcie w reprezentantach innych koronnych narodowości.

Mamy zatem dwa niezbitte dowody, że pruski projekt wywłaszczenia zaczyna oddziaływać na stosunki międzynarodowe.

Ks. kanclerz Bülow, uzasadniając projekt, powiedział w sejmie, że jeżeli nie doprowadzi do zamierzonego celu, to sięgnie po „ostrzejsze środki”. Czy i te późniejsze środki nie będą drażniły międzynarodowych stosunków, przyszłość wykaże.

Jakąż wobec tego — pytamy — mają wartość te nieskończone zarzuty, jakie nam ks. kanclerz Bülow, ministrowie pruscy i cała szfara katystów w broszurach i w prasie czynią, że to my wywołujemy niebezpieczeństwo dla Prus i Rzeszy niemieckiej i drażnimy zagranicę, ażeby w mętnej wodzie ryby łowić.

Ks. kanclerz Bülow, odpowiadając w Izbie panów ks. kard. Koppowi, już tych zarzutów nie powtórzył, a powtórzył ich nie mógł, bo one są fałszem.

Nie społeczeństwo polskie, ale system pruski wywołuje — jak dotąd — nieporozumienia w stosunkach międzynarodowych.

Rewolucja w Portugalji.

Król Karol i następca tronu zamordowani.

Długie, głuche wrzenie w Portugalji, skąd od czasu do czasu tylko tłumiony odgłos nadociągającej burzy dochodził, wyśledowało się nagle w straszny wybuch: Król Karol i następca tronu Louiz Felipe padli przesyłając kulami sfanatyzowanych republikanów i skonali w oczach królowej i młodszego królewicza księcia Manuela, który lekko tylko został ranny. W swobodnym nastroju, w otoczeniu ministrów i całego dworu rodzina królewska wracała z wesołej wycieczki w okolicy Lizbony, gdy na najbardziej ożywionym placu stolicy wśród pulsującego życia wielkomięskiego salwa wystrzałów karabinowych w tak tragiczny sposób położyła trupem króla Karola i najstarszego jego syna.

Straszny ten wypadek, który zachwiał posadami monarchji portugalskiej i do głębi wstrząsnął opinią publiczną całego świata, oświetla jasnym światłem położenie w Portugalji. Od blisko dwóch lat były losy kraju w rękach człowieka, który z żelazną energią, ale zarazem z niesłychanym zaślepieniem starał się przeprowadzić reformy w kraju wedle własnych, bezwzględnych

poglądów osobistych. Tym człowiekiem był prezes ministrów Joao Franco. Król miał do niego nieograniczone zaufanie i gdy próby utworzenia rządu parlamentarnego nie powiodły się, oddał mu bez wahania władzę dyktatorską.

Parlament został rozwiązany i Franco rządził wszechwładnie za pomocą dekretów odwołując rozpisanie nowych wyborów ad infinitum. Wskutek tego opozycja wystąpiła do ostrej walki z rządem, konstytucyjni monarchiści i republikanie połączyli się do wspólnej akcji i rozpoczął się cichy, zacięty bój między rządem a żywiołami niezadowolonymi.

Franco z całą bezwzględnością samowładcy dyktatora tłumił wszelkie odruchy opozycji; zaprowadzono ostrą cenzurę, dzienniki antyrządowe zamknięto jeden po drugim, podejrzane osoby deportowano bez sądu i wyroku, masowe aresztowania były na porządku dziennym.

Ten system represji budził w szerokich kołach ludności głuchą nienawiść do rządu, a nienawiść ta przenosiła się także na osobę króla, któremu zarzucano, że z rąk Franca przyjął podwyższenie swojej listy cywilnej i przez to się niejako zaprzędał zniemawidzonemu dyktatorowi. Wybuchły demonstracje uliczne, przyszło do rozlewu krwi, studenci uniwersytetów zastrejkwali i raz po raz odkrywano spiski rewolucyjne, ale dyktator Franco groźne te objawy przyjmował z lekceważącym uśmiechem i w dalszym ciągu stosował swój system, zapewniając ciągle, że Lizbona jest spokojną.

To poczucie pewności udzieliło się także królowi, który z niezrozumiałym wprost optymizmem zapatrywał się na położenie w kraju i na swoje stanowisko.

Przed niedawnym czasem jeszcze byli król Karol i królowa Amelja w Anglii, gdzie razem z hiszpańską parą królewską i z niemiecką parą cesarską wesoło bawili się na dworze angielskim. Ten krótkowzroczny optymizm pomógł się strasznie.

Jaki będzie dalszy bieg rzeczy w Portugalji, trudno przewidzieć.

Na razie drugi syn zamordowanego monarchy infant Manuel został obwołany królem, Franco ustąpił i rządy objęło ministerjum konstytucyjno-monarchiczne. To jest dziś. Co jutro będzie w Portugalji, tego nikt nie wie i wiedzieć nie może.

Szczegóły zająć w Portugalji podajemy wedle telegramów Biura Wolfa:

Lizbona, 1. lutego. (TBW.) **Kilku ludzi uzbrojonych w karabiny zastrzeliło króla portugalskiego Carlosa i następcę tronu, powracających z Villa Vicosa. Księżę Manuel odniósł lekką ranę. Królowa pozostała nieknięta.**

Lizbona, 2. lutego. (TBW.) Wczoraj po południu o 5. powiacał król z rodziną swoją z Villa Vicosa do stolicy. W chwili, gdy otwarty

powóz skręcał z Placu do Commercio w ulicę Arsenałową. **Kilku ludzi uzbrojonych w karabiny dało salwę do króla i królewicza, których umierających odwieziono do arsenału marynarki.** Tam wkrótce wydali ostatnie tchnienie.

Policja zabiła na miejscu trzech z królobójców, których trupy zamiesiono na ratunek. Król Carlos, królowa Amalja, następcą tronu i infant Manuel jechali wszyscy jednym powozem.

Gdy padły strzały, królowa powstała, aby ciałem swoim zasłonić następcę tronu. Król i królewicz otrzymali po trzy strzały. Infant Manuel odniósł lekką ranę. Królowa pozostała nieknięta. Zwłoki króla i następcy tronu odwieziono po 9. wieczorem w dwóch zamkniętych powozach i wśród eskorty kawalerji municypalnej do pałacu Necesidades.

Lizbona, 2. lutego. (TBW.) O zamachu na portugalską rodzinę królewską nadechodzą jeszcze następujące szczegóły wiadomości: Króla ugodziły 3 kule, jedna w kark, druga w ramię, a trzecia w szyję. Ostatnia przecięła arterję i spowodowała śmierć. Następcę tronu trafiły również trzy kule w głowę i piersi. Infant Manuel otrzymał rany w brodzie i w ramię. Gdy króla przewieziono do arsenału marynarki, już nie żył. Następcą tronu dawał jeszcze słabe znaki życia, lecz wkrótce skonał. Królowa i infant Manuel powrócili o 7. wieczorem do pałacu.

Plac przed arsenałem marynarki, ratuszem i Bankiem Portugalskim zajęło wojsko. Hrabia Francisco Figueira, oficer ordynansowy króla, który szedł pieszo obok powozu, zastrzelił na miejscu jednego z królobójców, a urzędnik policyjny drugiego w pobliżu ratusza. Osobistości ich dotychczas nie stwierdzono, przypuszczają jednak, że jeden jest francuzem, a drugi hiszpanem. Mordercy strzelali z karabinów repetycyjnych pięciostrefowych. Obaj mieli karabiny ukryte pod płaszczami. Wiadomość o zamachu z błyskawiczną szybkością rozeszła się po mieście. Wszystkie składy są zamknięte. Obecny następcą tronu jest infant Manuel pod regencją królowej Marji Amalji.

Ministrowie zebraли się w niedzielę rano na naradę. Zarządzone rozległe wojskowe środki bezpieczeństwa. W fortach i więzieniach umieszczono wielką liczbę podejrzanych osób. Nowe aresztowania dokonują się w dalszym ciągu. Podczas rewizji domowych znaleziono w kilku punktach miasta bomby i karabiny. Podobno kilkunastu oficerów należało do spisku. Byłego ministra Alpoima jako podejrzanego obserwują w mieszkaniu. Musiał dać słowo honoru, że się nie oddał. Wśród aresztowanych znajduje się były oficer marynarki i poseł Fartado oraz kilku przywódców partji republikańskiej.

Lizbona, 2. lutego. (TBW.) Cesarzowie niemiecki i austriacki, Ojciec św., królowie saski, włoski, angielski i inne głowy ukoronowane, prezydent Fallières i car wyrazili królowej Amalji telegraficznie swoje współczucie.

Według wiadomości prywatnych zadrasnęła królowę kula w ramię, gdy ciałem swoim usiłowała zasłonić następcę tronu. Rząd nakazał ścisłą obserwację nie tylko wszystkich zwolenników partji republikańskiej i rewolucyjnej, ale także przyjaciół Domu Mignela de Braganzy, pretendenta do tronu.

Minister dyktator Franco ogłosił w niedzielę rano proklamację o zamachu na króla i następcę

Ze sceny.

Stanisław Przybyszewski: „Dla szczęścia“.

Dramat w 3 aktach

Filozof melancholijnej młodości, Schopenhauer, wysłał cały ogrom potężnego swego umysłu, by udowodnić jasno i niezbicie małąkłą tezę: że szczęście nie istnieje. Zbierał tysiączny materiał z życia wokoło siebie i z życia w sobie jedynie ku większej chwale indyjskiej pramądrosi, która wieści, że prawdziwie bytuje tylko ból, nie-
szczęście, zaś szczęście to niebyt, to tylko krótki przełotny stan wolny od nieszczęścia, stan chwilowego zapomnienia o byciu - nieszczęściu. Smutną tę mądrość życia nie tylko co krok potwierdza, lecz ją co krok pogłębia, boć tęsknota za okrucieństwem szczęścia jest osiłą życia, które wiecznie tęskni za sobą samym.

Są natury wiotkie i słabe jak cieniułka nie-
pajęcza zawisa samotna w skalnej szczelinie. Najlejszy powiew wiatru wyprawia z nią harce szatańskie, gniew i miota ją, lecz jej nie niszczy, bo trzyma się ona konwulsyjnie swej skały -
życia, a nim więcej boli, tym silniej się broni. Dopiero druzgoczący huragan żywioły jest jej nieszczęściem, bo kończy jej byt i ją wyzwala. Imię natury tych jest legion a rodzą się one przeważnie na owej przeklętej przez Boga równi-

nie, która się z bezcelnym uporem rozpociera między Łabą a szczytami Kaukazu. Pełno tam Mlickich i Helen, a szatan nimi miota jak wicher jesienny zwiędłymi liśćmi i wprawia ich w korowód tancezny wokoło ich własnej tęsknoty.

Najslabsi z nich zdobywają się czasami zdumiewającym odruchem woli na czyn niezwykły, z zupełną samowiedzą zamykają księgę swej tęsknoty i postanawiają żyć bez niej. Upajają się tryumfem swej siły, lecz siły zdobyte tak krwawo, że graniczy ona z absolutną bezsilnością, bo wyładowuje się jedynie w wężowym jadzie zemsty. Tak lepi życie Żdźarskich.

Dramatem ludzi słabych jest „Dla szczęścia“ Przybyszewskiego. Nie potrzeba chyba sięgać po Darwina, by zrozumieć, że w bezsilnej walce o byt ostoją się jedynie osobniki doskonale do otoczenia i do warunków życiowych przystosowane. Lecz przystosowanie to nie polega bynajmniej wyłącznie na siłności mięśni i na sprawności muskularów, boć tysiące istnień zawdzięcza żywot swej zupełnej bierności. Więc właśnie owa bierność jest najpotężniejszą siłą przy życiu utrzymującą. Zatem silnym jest osobnik znakomicie do życia przystosowany, bądź czynnie bądź biernie. Silnym jest bandyta, która wszelkich rozkoszy do życia pożąda, który prze napróżd bez oienia skrupułu, dla którego bezwzględne zwalczanie zapór ku rozkoszy jest największą rozkoszą.

Silną jest siostra miłosierdzia, która nieczgo

od życia niepożąda, której nic złamać nie może, bo nie ziemskiego nie ma dla niej wartości.

Słabym jest, kto nie posiada w sobie nic z bandyty i nic z siostry miłosierdzia. Takimi są Żdźarski, Mlicki, Olga i Helena.

Słabość życiowa czworga tych ludzi jest nadto jeszcze spotęgowana dwoma niezmiernie dotkliwymi zaporami w obłędnym biegu za okrucieństwem szczęścia, a mianowicie: dobrocią i mądrością. Wszyscy oni są niezwykle dobrzy, prawie, że tkliwie dobrzy. Mają bezwzględny szacunek dla człowieka i dla jego dążności. I właśnie dla tego tak się męczą. Jedynie bezwzględna cześć dla dostojności ludzkiego w Helenie zatrawa duszę Mlickiego. Nie kocha już Heleny, z którą żył dwa lata, ponieważ pokochał Olgę, ale będąc wolnym od cienia bandytyzmu, nie może odrzucić Heleny, jak zużyta rękawiczka. Tłwiła dobroć jego zapelnia ma prawie macierzyńską troską o losy Heleny każdą chwilę, a tym samym nieważny z gruntu okrucieństwo szczęścia, któreby mu mogła była dać Olga.

Również demonizm Olgi jest pozorny, jest nabyty, nie wypływa on z jej istoty, nie jest w niej czynnością, tylko biernością. Zniszczyła wprawdzie Helenie życie, biorąc jej Mlickiego, lecz z grzechu tego oczyściła się stokrotnie. Boć najpierw i ona ma zupełnie to samo prawo do szczęścia, co Helena, nawet prawo większe, silniejsze, bo okupione okrutnym upokorzeniem, które przeżyła, gdy ją poznał pierwszy kocha-

nek. A potem ma ona także tę samą wysubtel-
nioną cześć dla godności duszy ludzkiej, co Mlicki. Nie łączy się z Mlickim, by mieć poprostu kochankę, któryby jej dopomógł w zapomnieniu bolesnej przeszłości, lecz widzi w tym jedyny ratunek także dla Mlickiego. Drżymy nie tylko o swoje, ale i o jego szczęście, i gdy widzi, że Mlicki nie może w sobie zabić Heleny, wtedy ma dość siły i dość dobroci najtkliwiej, by spojrzeć za cenę własnego szczęścia w oczy okrutnej prawdziwie: „O Boże, Boże... czyśmy się oboje omylili?“

Również ten hytry, bezwzględny i mściwy Żdźarski jest z tej samej gliny ulepiony. Pozornie jest silny, lecz w istocie swej najslabszy, bo nadto z nich wszystkich najmędrzy. Życie i duszę mu wygięła owa arymanowa zemsta Ze-
romskiego. Nie mógł Olgi kochać inaczej, jak tak, że była mu ona prawdziwie duszą jego duszy. Odrzuciła go. Odczuł on nie tylko zawarte w tym okrucieństwie losu, lecz nadto widział jasno bezsens żywioły swego położenia i ten szczyt ohydny zawarty w tym zupełnym nieprzystosowaniu swej jaźni do życia. A mimo to nie mógł się od Olgi oderwać. Dał on życiu całe swe gorące serce i całą swą dobroć, tym cenniejszą, bo jeszcze intelektem popartą, a życie w zamian bezlitośnie go kopnęło. Więc Żdźarskiego mogła jedynie rozkosz zemsty przy życiu utrzymać, tak jak morfina podtrzymuje wyniszczonego morfiniście.

Boć nawet nie miał, mimo całej swej

tronu i objęciu panowania przez infantę Manuela. Generalowie i mężowie stanu złożyli nowemu królowi przysięgę wierności. Taką samą przysięgę składali wszystkie załogi wojskowe w kraju. Król Manuel potwierdził urzędowanie ministerium Franco. Dotychczas ogromna większość narodu usposobiona jest rzekomo bardzo wrogo wobec rewolucjonistów i królóbców. Zwłoki króla i syna jego umieszczono w pałacu Necessidades.

Książę Chartres, wuj królowej Amalji, natychmiast po otrzymaniu wiadomości o zamordowaniu króla Carlosa wyjechał z zamku swego Firmin do Paryża, gdzie zapowiedziano na niedzielę po południu naradę familijną. W paryskiej ambasadzie portugalskiej oświadczoneo pewnemu sprawozdawcy, że mordercy zamierzali zgładzić ze świata od razu wszystkich członków rodziny królewskiej, a następnie w ogólnym zamieszaniu ogłosić republikę. Obecnie jest jednak nadzieja, że przesyłane wybory staną się wspaniałą manifestacją uczuć dynastycznych narodu portugalskiego — jeżeli poprzednio rewolucjonisci nie urządzają za machu stanu.

Madryt, 2. lutego. (TBW.) Tajne nici spisku portugalskiego sięgają aż do Madrytu. W niedzielę odbyło się nadzwyczajne posiedzenie ministerium Maurina udał się do króla do Sewilli. Imparcjal donosi, że policja madrycka otrzymała tajne instrukcje. Wojsko skonsygnowane jest w koszarach. Rząd hiszpański liczy się z możliwością rewolucji w Portugalji i ściga wojsko nad granicę portugalską.

Dzisiaj, w poniedziałek, nadeszły jeszcze następujące telegramy:

Lizbona, 3. lutego. (TBW.) W sobotę wieczorem zgromadziły się na alicach Lizbony tłumy publiczności, aby uwróż przejeżdżającą rodzinę królewską. Gdy pówóz w zwykłym tempie przejeżdżał koło ministerium finansów, wysforował się z tłumu jakiś mężczyzna w ubraniu sportowym i strzelił z rewolwera do króla Carlosa, raniąc go w lewy bok. Królowa i następcy tronu zakrzyknęli głośno z przestachu. Królowa wstała z siedzenia i bukiem, który trzymała w ręku, wskazała na sprawcę. W tej chwili zbrodniarz strzelił po raz drugi i zranił króla w plecy. Król schwył się ręką na głowę i upadł na prawy bok.

Kilka osób rzuciło się na mordercę, który raz jeszcze strzelił w powietrze. Równocześnie zbliżył się do powozu drugi mężczyzna z czarną brodą, otulony długim płaszczem i strzelił dwukrotnie do następcy tronu, raniąc go w twarz i pierś. Gdy zabierał się do trzeciego strzału, policjant wytrącił mu broń z ręki i uderzeniem szabli zabił go na miejscu. W chwili ogólnego popłochu nadjechał samochodem książę Oporto i z nabitym rewolwerem w rękę towarzyszył powozowi królewskiemu, wjeżdżającemu do arsenału marynarki.

Zamieszanie stało się coraz większym. Śmierć króla nastąpiła natychmiast. Następcy tronu żył jeszcze 5 minut. Zwłoki zaniesiono do stacji lekarskiej arsenału marynarki. Lekarze stwierdzili, że króla ugodziły 2 kule, z których jedna złamała kręgi. Następcy tronu przeszła kula prawy połozek i uwięzła w nosie, a druga strzaskala obojęcy i przebiła płuca.

Podczas tych oględzin znalazła się królowa z lekkim rannym infantem Manuelem, którego obandażowano, w innym pokoju arsenału i dopiero później dowiedzieli się o śmierci męża i syna. Przybyła tam także królowa-matka Pia. Stan zdrowia króla Manuela jest zadowolający. Rany jego nie pociągają za sobą żadnych komplikacji. Do pałacu przychodzi wiele wybitnych osobistości, aby wyrazić swoje współczucie. Z całego kraju nadchodzą telegramy z wyrazami sympatii.

Lizbona, 3. lutego. (TBW.) Dziennik urzędowy ogłasza orędzie królewskie, zapowiadające żałobę krajową na 4 miesiące. Wszystkie przedstawienia i uroczystości publiczne są zakazane na tydzień. Zgromadziła się Rada państwa i ogłosiła królem Manuela II. Królowa Amalja przyjmowała wczoraj wieczorem przywódców konserwatystów Pinto i generała Pimentela, jako też przywódcę nacjonalistów hr. Brentiandosa, a po tym naradzała się dłuższy czas z prezesem ministrów Franco.

Zwłoki króla i następcy tronu zabalzamowano i ustawiono na katafalkach w jednej sali pałacu

pozornej sily tyle mocy, by się z życiem dobrowornie rozstać, z tym życiem, które tak kochał, mimo, że ono mu najzupełniej niczego nie dało. Tak stał się Żdźarski ucieleśnioną zmorą tych trojga — a ponieważ był z nich najmłodszy, więc z namiętną łatwością przybekał w kryształowe jasne i proste zdania, to wszystko co czuli i czym się męczyli. Mówiąc im w oczy to co piekło ich serca, wywołczyli na światło dzienne właściwie ustawiczne tylko swe własne katnusz boć był nietylko z nich najmłodszy ale i najslabszy.

Ten niesłychanie silny dramat czworga ludzi słabych jest technicznie prawie bez zarzutu. Rozpoczyna się on już dawno nim się kurtyna podnosi, i trwa dalej, mimo że kurtyna już zapadła. Te trzy akty, to jakby mistrzowski wykravek z długiego tego dramatu, wykravek wyrwany z serca wielkiego, szczerzego, niezmiernie dobrego, i niezmiernie kłiwiego artysty.

Wystawienie „Dla szczęścia“ na scenie naszej należało do najlepszych w bieżącym sezonie. Było ono przedewszystkim dniem tryumfu talentu pana Junoszy. Artysta ten wydobyl z roli Żdźarskiego wszystko to, co z niej wydosłać było można. A ponieważ to rola niesłychanie bogata, więc zupełny sukces pana Junoszy jest najlepszym sprawdzianem jego wybitnych zdolności.

Również pan J. Ryger jako Młicki grał w pierwszym akcie nadspodziewanie dobrze, bo grał przedewszystkim umiarkowanie w ruchach

królewskiego. Dała pogrzebu jeszcze nie wyznaczono. Król Manuel nozi rękę na temblaku, ale oświadcza, że nie czuje żadnego bólu. Policja co do osobistości morderców i wytoczonego w sprawie tej śledztwa zachowuje jak najgłębsze milczenie.

Lizbona, 3. lutego. (TBW.) Nadzwyczajne wydanie dziennika Diario de Governo ogłasza następującą proklamację króla Manuela:

Portugalczyko! Wstrętny zamach napelniał serce moje, jako syna i brata najgłębszą troską. Wiem, że naród podziela boleść moją i potępią zbrodnię, jakiej drugiej dotychczas w historii nie było. Konstytucja powołuje mnie na kierownika królestwa. Użyję wszystkich sił swoich w celu pozyskania miłości narodu portugalskiego i przyczynienia się do rozwoju ojczyzny. Bronić będę religji katolickiej i nietykalności państwa, starając się utrzymać narodem konstytucyjną polityczną. Wszystkich dotychczasowych ministrów zatrzymuję w urzędach.

podp. Manuel II.

Proklamację kontrasygnowali wszyscy ministrowie. Rada państwa i Rada ministrów zebrały się dzisiaj w pałacu, aby złożyć hold nowemu królowi. Podobno były minister Alpoim, posadzany o udział w spisku, opuścił Lizbonę i przybył do Salamanki. Zajęcia ostatnich dni wzmocniły wielce poczucie monarchiczne w kołach cywilnych i wojskowych. Duch i karność w armji są bez zarzutu.

Madryt, 3. lutego. (TBW.) Hiszpański minister spraw zewnętrznych oświadczył, że morderców króla było pięciu. Uzbrojeni byli w karabiny i rewolwery, a oplaceni przez agitatorów stronnictwa antyrządowego. Wśród zabitych znajduje się pewien francuz, który miał przy sobie worek z zapłatą za życie króla.

Lizbona, 3. lutego. Podobno kilku sierżantów i podoficerów armji i marynarki przy zamachu jest silnie skompromitowanych. Jeden z morderców, hiszpan nazwiskiem Cordoba, jest synem osławionego anarchisty. Drugi ma być francuzem. Trzeci, aresztowany morderca popełnił w więzieniu samobójstwo.

W trapię głównego dowódcy morderców, czarnobrodego mężczyzny mającego około 30 lat, rozpoznano byłego sierżanta 7. pułku kawalerji nazwiskiem Buica, który w ostatnich 7 latach był nauczycielem prywatnym w Lizbonie.

Z fortecy granicznej Badajoz donoszą, że w całej Portugalji wybuchła rewolucja. Dyktator Franco zamierza rozstrzelać bez sądu kilka wybitnych osobistości, należących do opozycji, ale piżenie jego własne jest rozpaczliwe. Podobno w Oporto ogłoszono już republikę.

W niedzielę wieczorem tłumy republikańców zaczęły dom dyktatora Franco w Lizbonie. Gwardja municypalna odparła atak salwą strzałów i raniła kilka osób. **W Lizbonie ogłoszono stan oblężenia.** Spiskowców było podobno 15. Angielska eskadra wojenna płynie do Lizbony. Hiszpanja w porozumieniu z Anglią zbiera wojsko nad granicę portugalską.

London, 3. lutego. (TBW.) Daily Telegraph donosi, że angielska flota wojenna znajdująca się na Atlantyku otrzymała rozkaz, aby natychmiast popłynęła z Vigo do Lizbony i obserwowała przebieg spraw tamtejszych. Okręty angielskie udają się dziś do Portugalji.

Lizbona, 3. lutego. (TBW.) Liczne rodziny portugalskie opuszczają stolicę i udają się do Ilha, Christina i Agamonta. — Podobno **mordercy króla są wszyscy portugalczykami.** W dwóch z nich rozpoznano byłych pomocników handlowych.

Dzisiaj odbyło się pod przewodnictwem króla posiedzenie Rady państwa, na którym przywódcy partji monarchicznej ofiarowali królowi swoje poparcie w celu zainaugurowania polityki koncentracji monarchicznej.

Król propozycję tę przyjął. **Całe ministerjum podało się do dymisji.** Po-

i w głosie. Niestety, w drugim, a mianowicie w trzecim akcie popadał w swą ulubioną manierę, lecz mimo to nie zatari bardzo korzystnego wrażenia, jakie sprawił w akcie pierwszym. Nie wątpimy, że pan J. Ryger mógłby rolę Młickiego w całości poprawnie odegrać, gdyby odpowiednia reżyserja i dostateczna ilość prób mu w pomoc przyszły. W każdym razie sobotni występ pana J. Rygera z przyjemnością jako dodatni rejestrujemy.

Również dobra gra pani Boguszińskiej w roli Heleny byłaby wypadła znacznie lepiej, gdyby artystka kierowała się większym umiarkowaniem pod każdym względem. Zrazu zaczęła za wysoko, więc gdy tragizm wypadków się z siłą potęgował począł, już podążyć nie zdołała.

Pani Kozłowska w roli Olgi nie potrafiła niestety wyzyskać ogromnego napięcia, jakie leży w nagłym ukazaniu się Olgi w akcie drugim. Olga na scenie jeszcze nie ma, ale wpleciona ona już tak silnie w akcję, że widz doskonale ją zna mimo, że jej nie widział. Dlatego jej ukazanie się tak dosadnie przez autora przygotowane, powinno sprawiać w interesie całego dramatu ogromne wrażenie, którego niestety pani Kozłowska wywołać nie zdołała.

Za to poprawną i subtelną grą w akcie trzecim, odskokowała nas w zupełności. Mianowicie sceny między Olgą a Żdźarskim w akcie tym wypadły znakomicie.

Bitru.

leono admirałowi Ferreira utworzenie nowego gabinetu. Domniemany skład nowego ministerjum jest następujący:

Prezes bez teki admirał Ferreira, minister wojny Maciej Mines, minister sprawiedliwości Alpoim, minister finansów Teixeira Souza, minister spraw wewnętrznych Beiras, spraw zewnętrznych Wacław Lime, prac publicznych Jose Antonino Arbral.

Podobno w Lizbonie aresztowano dotychczas kilkaset osób.

„Okolo księcia Radziwiłła“

ks. kard. Kopp, prezydent m. Wrocławia dr. Bender, prezydent m. Królewca Körte i magnat śląski hr. Thiele-Winckler! — tak pisze w wstępnym artykule Schles. Ztg., także organ magnatów śląskich.

Dla czego właśnie okolo księcia Radziwiłła grupuje powyższe osoby? — tego nie wyjaśnia. Za to tak charakteryzuje owe osoby:

Ze książę-biskup Kopp przemawiał przeciw wywłaszczeniu, to zadziwi tylko tych mężów stanu, którzy stoją przy sterze państwa, a księcia-biskupa uważali za podporę narodowej polityki pruskiej. Ze w tym przypadku nie uważa za swoją sprawę popierania narodowej polityki rządu, to wynika z jego mowy. Będzie to nauką dla kierowników naszej polityki.

Pasowie dr. Bender i Körte są narodowo usposobieni. Ich widnokrąg polityczny jest jednak przez stanowisko partyjne ograniczony.

A magnat śląski, hr. Thiele-Winckler! On także występował przeciw projektowi wywłaszczenia. Magnaci śląscy są zasłużeni mężowie: ich dochody z bogactw ziem śląskich są jednakże daleko większe od ich zasług okolo prowincji śląskiej. Magnackie fortuny dają prawa, ale na kładają także obowiązki. Ich obowiązkiem jest, aby byli podporami rządu. Hr. Thiele-Winckler zwalcza rząd, choć ks. Bülow wyraźnie powiedział w Sejmie, że Berlin, stolica cesarstwa, 18 mil odległy od granic wielkopolskich, może być zasłonięty tylko przez prowadzenie narodowej polityki na wschodnich kresach.

Ani na Śląsku, ani w Prusiech nie zrozumięją pana hr. Thiele-Wincklera, magnata śląskiego, osobistego przyjaciela cesarza i członka Izby panów!

Artykuł magnackiej Schles. Ztg. wygląda nieco — na denuncjację.

Posiedzenie Koła Polskiego w Parlamencie odbędzie się we wtorek 4. b. m. o godzinie 8. wieczorem.

Podczas posiedzenia Parlamentu rozeszła się wiadomość, że sekretarz stanu skarbowości Rzeszy, baron Stengel, podał się do dymisji.

Dymisja bar. Stengla, sekretarza stanu dla finansów, jest, jak donoszą gazety berlińskie, rzeczą postanowioną i ma nastąpić każdej chwili. Powodem dymisji są trudności, jakie bar. Stengel napotkał przy przeprowadzeniu swoich planów reformy finansowej w Rzeszy. Wniósł on, jak wiadomo, dwa projekty podatkowe: monopol spirytusowy i podatek banderolowy od cygar, ale widoki przyjęcia ich w Parlamencie zmalały w ostatnich dniach do zera. Pertraktacje z większością blokową, która właśnie pod względem polityki ekonomicznej jest najbardziej niejednorodną, rozbiły się o opór liberałów, tak że obydwa przedłożenia utkwily w komisjach Rady Związkowej i nie zostały wcale przedstawione Parlamentowi.

Na odstąpienie od swych projektów bar. Stengel zgodził się nie chętnie, tak że książę Bülow zmuszony jest poszukać sobie innego ministra finansów, któryby jego politykę blokową prowadził także w dziedzinie finansowej. Zbyt łatwym to nie będzie i możliwym jest, że kanclerz całą reformę podatkową odłoży do przyszłej sesji.

Do zachwiania stanowiska p. Stengla przyczyniła się też dotkliwie porażka, jaką poniósł w obradach komisyjnych Parlamentu nad konwencją cukrową. Większość komisji mimo protestu rządu uwarunkowała przyjęcie przedłożonego artykułu dodatkowego konwencji od zniesienia podatku na cukier. Uchwała ta, którą wniesli konserwatyści musiała znacznie podkopać autorytet bar. Stengla.

Frankf. Ztg. omawia w dłuższym artykule wstępnym dyskusję nad wywłaszczeniem w Izbie panów i przy tej sposobności jeszcze raz wykazuje zupełną błędność systemu pruskiego w dziedzinach wschodnich. Specjalnie przeciwstawia Frankf. Ztg. zdanie swoje zdaniu liberalnego burmistrza Frankfurtu Adickesa, który jak wiadomo, wystąpił w Izbie panów za wywłaszczeniem. Frankf. Ztg. zarzuca mu zupełną nieznajomość stosunków na wschodzie i zastrzega się przeciw wyrażeniu jego, jakoby mówił w imieniu Niemców zachodnich. Organ wolnomyślny wzywa Izbę panów, aby w ostatniej chwili jeszcze uchroniła państwo od tak niesłychanego wstrząśnienia wszelkich stosunków prawnych.

Mowa prezesa dr. Głabińskiego.

(Wypowiedziana wczwartku w delegacji austrijskiej w Wiedniu.)

Dr. Głabiński zauważa, że minister spraw zagranicznych słaszaie wytknął austrijskiej międzynarodowej polityce dwa cele: popieranie skonsolidowania pokojowego rozwoju i pomnożenia

ogólnych rękojmi, mających ludom zapewnić postępowanie bez troski na drodze moralnego i materialnego postępu. Jest to postępowanie, które przyswiera austrijskiej monarchji od samego początku konstytucyjnego życia, a które wśród polaków zawsze znajdowało chętnych rzeczników i zwolenników, bez różnicy stronnictw. Zawsze było usilnym dążeniem polaków popierać misję monarchji w tym pokojowym duchu i zapewnić monarchji odpowiednie środki, by mogła odpowiedzieć swym wielkim i trudnym zadaniom. Z tego wyższego punktu widzenia polacy zawsze traktowali zarówno stosunek Austrii do Węgier, jak i zagraniczną politykę i są zdecydowani także nadal tej polityki się trzymać.

Dlatego uważają za swój obowiązek nie tylko wobec narodu, ale i wobec monarchji, wskazać na pewne poważne momenty w międzynarodowej koniunkturze europejskiej, które mogą unicestwić zamierzoną przez Austrię politykę konsolidacji pokojowego rozwoju i zakwestjonować rękojmie, które mają zapewnić ludom bez troski rozwój na drodze moralnego i materialnego postępu. Te poważne momenty widzimy w ekspansywnych prądach, które dają się zauważyć w państwie niemieckim, zaprzęgnięciem z Austrią, zwłaszcza w państwie pruskim, a które coraz silniej i gwałtowniej wpływają na politykę wewnętrzną Prus, jak i na zagraniczną politykę Niemiec. Wstarczył przytoczyć dwa znane fakty: wypadek marokański, który w ostatniej chwili pokojowo został zażegnany, i ciągła przewaga skrajno-nacjonalistycznych tak zw. hakatystycznych tendencji w kierownictwie pruskiego państwa, co z jednej strony objawia się w niesłychanej, przez cały świat cywilizowany, tak w obrębie Niemiec, jak i poza jej obrębem, potępienie polityce przeciw polakom, która wynosi się ponad prawo Boskie i ludzkie. Z drugiej zaś strony objawia się w śmiałych prądach ekspansywnych na wschodzie i południu, przyczyną te tworzą poważny czynnik przy ukształtowaniu zagranicznej polityki i maszą dlatego przez każdego męża stanu być należycie ocenione, nawet gdyby się miał narazić na zarzut, że niektóre koła uważały to będa jako wnieście się w tak zw. wewnętrzne sprawy obcego państwa. Przytoczone prądy mogą przedostać się do zagranicznej polityki Niemiec i kłama zadać wszelkim obliczeniom i kombinacjom, które opierają się na zasadzie ciągłości.

Również nie można przeczyć, że na polu gospodarczym Niemcy, przy silnej pomocy swej polityki, stają się coraz bardziej niebezpiecznymi konkurentami Austrii, co doprowadziło do tego, że Austrię w jej dawnych naturalnych polach zbytu na Bałkanie i Lewantcie przesłonięli i po większej części Austrię stamtąd wyparli. Jeżeli minister spraw zagranicznych ekonomicznie otwarcie Malej Azji i Mezopotamji przedstawia jako wielki czyn niemieckiego ducha przedsięwzięcia, to należy dodać, że ten wielki czyn w większej części przypisać także należy i niemieckiej polityce. Dla dobrobytu Austrii byłoby o wiele pomyślniejszym, gdyby takie dzieło jak kolej bagdadzka, przychodziło do skutku przy współdziałaniu austrijskiego ducha przedsiębiorczości i austrijskiej polityki. Mimo to nie chcieliśmy wziąć na siebie ciężkiej odpowiedzialności za naruszenie rękojmi pokoju światowego, tem mniej, że naród niemiecki i państwo niemieckie umiemy ściśle odróżniać od rządu pruskiego, a ówczesnego niebezpieczeństwa ze strony Rosji nie mogliśmy zapoznać. Po wojnie rosyjsko-japońskiej europejski stosunek sił i założenie europejskiego pokoju doznały istotnej zmiany, gdyż europejska równowaga przesunięta została na korzyść Niemiec.

Pruska polityka polska nie tworzy już specjalnego odcienia wewnętrznego polityki rządu pruskiego. Zwolennicy tej polityki zawsze uważali siebie jako ogniwo w systematycznym łańcuchu niemieckiej działalności kolonizacyjnej w Europie środkowej. Kiedy mniej więcej przed 20 laty hakatyści i wazechniemcy przemawiali za ustawowym zabrenieniem osiedlenia się polaków w ich kraju ojczystym i za zarządzaniem, wywłaszczającymi przeciw polakom, podobne żądania półoficjalnie oznaczono jako niedopuszczalne. Dzisiaj jednakże uważa się je za patryjotyczne zarządzenia i traktuje legislacyjnie, a niedawno nawet kanclerz Rzeszy ks. Bülow przesłał zgromadzeniu hakatystów w Bydgoszczy ciepłe słowa uznania. W Sejmie Rzeszy, co prawda okazało się, że twierdzenie, jakoby cały naród niemiecki stał poza tym przedłożeniem rządu pruskiego, jest pustym frazesem, i jest chlubą narodu niemieckiego, że znalazło się wśród niego wielu wybitnych przedstawicieli przeciwnych takim zarządzeniom, które naruszają zasady chrześcijańskiej kultury i porządku społecznego. Poza takimi przedłożeniami i dążeniami stoją jednakże niedzielnymi politycy, którzy musieli porwać za sobą pokaźną część opinji publicznej i wywierają wpływ na pruskie rządy i na niemieckiego kanclerza.

Cele i żądania tych polityków znane są i bogatej hakatystycznej i wazechniemieckiej literatury, lecz nie mogą się dać pogodzić z austrijską polityką, zmierzającą po ciągłości. Mówca wskazuje na dzieło długoletniego profesora uniwersytetu lipskiego, Ernesta Hassego Ueber deutsche Politik. W dziele tym zawarty jest szereg żądań, które należy odnieść do ks. Bismarcka, którego nie raz zajmowała myśl odzyskania straconej od Jany linii do Włoch. Według tych żądań, także i Austro-Węgry miałyby być przekształcone w niemiecki kraj graniczny, a mianowicie ewentualnie i siłą, jeżeli to drodze pokojowej nie byłoby możliwym. Pokojowym sposobem przekształcenie to miałyby nastąpić z okazji odnowienia sojuszu z Austrią. Mówcy daleko jest myśl, by te żądania uważać za żądania całego niemieckiego narodu i państwa. Nie można jednakże zaprzeczyć, że te żądania ekspansywne i bezwzględny nacjonalistyczny kraj idei ogarnęły umysł młodej generacji i znacznej części ludności pruskiej, a przedostawanie się tych idei do pruskiej polityki, po ostatnim przedłożeniu polskim, nie ulega najmniejszej kwestji.

Pomieszanie pojęć.

Petersburg, 1. lutego.

(Polityczne niewyrobienie. — Wpływ niemieców. — Wniosek kadetów. — Minister skarbu Kokowcow. — Wnioski, dotyczące Litwy i Rusi i reformy sądowej. — Serwilizm Dumy.)

Dziwna jest, doprawdy, budowa umysłu rosyjskiego. Konstruowanie już nietylko przesłanek logicznych, ale niemal życia samego, na modłę sztucznie pojmowanych, od życia oderwanych, zasad — oto główna charakterystyka umysłu rosyjskiego. I „pryncyp” to posuwa się nieraz do ostatecznych granic absurdum. Z braku realnego pojmowania zjawisk życiowych, konieczności rozumienia wypadkowości, z braku pojmowania zjawisk konkretnych, powstają najróżnorodniejsze typy, częstokroć krańcowe, a zawsze mające coś między sobą wspólnego. Ztąd też, nie wątpliwie, poszedł fakt, znany już zresztą, zaniku szczerego patriotyzmu narodowego: w Rosji albo się buduje oderwane jakąś strukturą organizacji państwowej fantastyczną zupełnie, od rzeczywistości oderwaną, — stąd idzie w pierwszym rzędzie kosmopolityzm, nihilizm i tym podobne objawy — albo też buduje się sobie ciasną formułę biurokratyczną wysługiwania się dla swej korzyści tym stanem rzeczy, który jest przemijającym i „w principle” niema szerszego, duchowego podkładu. Na uformowanie się tej ostatniej metody niewądzalnie przemożny wpływ wywarł element niemiecki, który, jak wiadomo, od czasów Piotra W. przewodził i, pomimo półtora wiekowej egzystencji, czuje się poniekąd ciągle jakby obcym i taki nastrój wyzykiwania chwili wokół siebie wytwarza.

Tak więc „pryncyp” — jak mówią rosjanie — i „pryncyp” — i nie więcej. Któż nie pamięta ostrej debaty, która się w pierwszych dniach obecnej, trzeciej, Dumy wywiązała, na temat: sąli Rosja jest konstytucyjnym, czy też samowładnym państwem? Ileż mów wypowie dziano! Ileż słów silnych a zasadniczych rzucano!

I znowu, w tych dniach, chociaż w mniej namiętnej formie, rozgorzała w Izbie dyskusja, którą z praktycznego terenu odrazu przeniesiono na grunt walki „pryncypów”. Posłużył ku temu wniosek „kadetów” o rozszerzenie praw budżetowych Dumy (o wniosku tym pisałem już w poprzednim liście). Wniosek, naturalnie, przekazano komisji, ale charakterystyczną, z ogólniejszego stanowiska, była dyskusja. „Kadeci” dowodzili, że konstytucyjność polega na zniesieniu prawa z dnia 8. marca 1906. roku, które w istocie ścieśnia prawa Dumy, — dowodzili, że sam akt uchwalenia budżetu jest już aktem par excellence prawodawczym, przeto uchwała budżetowa sama przez się kasuje lub zmienia istniejące prawa, — natomiast p. minister finansów, Kokowcow, uporczywie stał również na gruncie „konstytucyjnym” i dowodził, że wywołane prawo jest tylko logicznym i koniecznym rozwinięciem paragrafu 94. praw zasadniczych, w myśl których żadne prawo zmienione być nie może inaczej jak drogą prawodawczą, bez czego mrzonką byłaby konstytucja cała.

Spór właściwie został nie rozstrzygnięty, sprawę przekazano komisji — po kilkudniowej „pryncypialnej” dyskusji.

Taka obrona „konstytucyjności” zgła nie przeszkadza zresztą „konstytucyjnym” ministrowi, p. Kokowcowi, być zgła nie konstytucyjnym, gdy tego potrzeba. Naturalnie, odpowiedni „pryncyp” ukuje się niemal na posłuchaniu — i rzecz gotowa! Tak więc „konstytucyjny” minister kilka zupełnie niekonstytucyjnych czynów dokonał: zawarł bez wiedzy Dumy traktat handlowy z Włochami, przystąpił bez aprobaty Dumy do konwencji cukrowej brukselskiej, a wreszcie w tych dniach ogłosił emisję 163 milionów rubli nowych bonów (t. zw. serży) skarbu na pokrycie ekspirujących w roku bieżącym (i przyszłym) krótkoterminowych zobowiązań skarbu. Ta ostatnia operacja nie może być nawet uważana za przedłużenie zobowiązań wobec tego, że ekspirujące zobowiązania są 36 proc., nowa zaś emisja jest 4 proc. Nawiasowo tu dodać należy, iż niepojęta jest taka gospodarka finansowa. Zupełnie wytułmaczoną byłaby konsolidacja tych zobowiązań, tj. przekształcenie ich na dług państwowy lub rentę, wszelkie bony skarbowe mające cechy papieru obiegowego, pozbawione są zalet tych znaków pieniężnych, gdyż raz przez skarb w zapłacie podatków przyjęte nie mogą napowrót do obiegu

Rozmowa dwóch gadatliwych sąsiadek przeszkadzała mu w myślach. Podniósł się i wyszedłszy na korytarz, przymknął delikatnie drzwi za sobą. Tu, o okno wsparty, będzie mógł swobodnie palić, pozostając sam z sobą i z gwiazdami, zawieszonymi w przestworzu. Ujechali już parę stacji, część podróżnych, mających przed sobą dalszą drogę, ułożyła się do snu, inni, możliwe wygodnie rozlokowani, czytali lub gawędzili; korytarz więc był pusty: na końcu jego tylko stał w drzwiach pierwszej klasy konduktor, udzielając widocznie objaśnień pasażerowi, siedzącemu w głębi przedziału.

Doskonały Pullmanowski wagon kofysał się cicho i lekko na resorach, dokoła panował spokój snu i pewien miękki komfort, nieznan dawniej w podróżach.

Lipowiecki zapalił papierosa i wywoływał właśnie, przed oczyma wyobraźni, uroczy obraz Leny, gdy w tym drgnął nagle.

Drgnął i instynktownie bezwiednym wiedziony, podniósłszy głowę do góry, jął nastuchiwać bacznie.

Uderzony znanym sobie głosem, oczekiwał z nateżeniem na powtórny dźwięk jego. Ale tymczasem konduktor tylko zapewniał jakiegoś pana, iż pociąg ten łączy się bezpośrednio z zagranicznym, oraz, że postara się nie wpuścić nikogo, zapewniając mu zupełnie osobny przedział.

Lipowiecki z takim nateżeniem śledził

wracać, to zaś, w razie komplikacji finansowych, na wielkie trudności i niebezpieczeństwa skarb wystawić może. — Widaliśmy więc, że „konstytucyjne pryncyp” zgła p. ministrowi finansów nie przeszkadza mieć zasady, które dalekie są od konstytucyjności a nawet grozić poważnym niebezpieczeństwem podwalinom państwa mogą.

Inne, dość ciekawe pomieszanie pojęć, wpływające z krańcowego pojmowania zasad, uwydatnia się w dzisiejszym wniosku, złożonym przez prawicę Izby, a dążącym do zniesienia resztek prawa czynszowego na Litwie i Białej Rusi. — Wnioskodawcy — a wśród nich znajduje się podpis biskupa Eułogiusza — zapragnęli stać się dobroczyńcami tej ludności, którą „od wieków wyzykiwała szlachta polska”. Zniesienie resztek prawa czynszowego, istotnie, dla tej ludności może być bardzo pożądaną. Projekt ustawodawczy żąda, aby dokonano tej operacji za pomocą skupu praw czynszowych przy pośrednictwie emisji odpowiedniej ilości walorów likwidacji cyjnych, amortyzujących się w ciągu lat 30, przyczem obecny dominus utilis otrzymałby, rzecz prosta, prawa domini directi. Skup tych praw odbył się ma na podobieństwo tego skupu praw czynszowych, który został zastosowany w Królestwie Polskim po wprowadzeniu reformy uwłaszczenia.

I projekt ten byłby zupełnie logicznym, gdyby — znówu kwoli logice — nie było pomieszania pojęć. Projekt ten mówi o zniesieniu praw czynszowych i dzierżaw, które prawom czynszowym upadają. Ta ostatnia dyspozycja prawa równałaby się stabilizacji dzierżawy, a więc uwłaszczeniu właściciela z prawa do renty gruntowej i musiałaby koniecznie, logicznie rzeczy biorąc, mieć w konsekwencji swej obowiązkowe zniesienie wszelkiej dzierżawy, czyli mówiąc inaczej, projekt ten, który wyszedł z inicjatywy skrajnej prawicy, wprost bezwzględnie prowadził do najpiękniejszych postulatów „uwłaszczenia” — „kadetów” a nawet „trudników”. Zrodziła się więc sytuacja arcyciekawa, z której niewiadomo, jak w dalszej dyskusji wybrnie prawica.

W jednej tylko dziedzinie w obecnej Dumie, przynajmniej to trzeba, niema pomieszania pojęć: w nader konsekwentnym serwilizmie dla rządu i w nienawiści dla t. zw. „obocoplemieńców”. Wzorzająca dyskusja komisji sądowniczej dowiodła po raz już niezliczony dobitnie i tego serwilizmu i tej nienawiści. Projekt ministerjalny, dążący do reformy sądu w Rosji, zaprowadza w Rosji sądy pokoju jednoosobowe (nie kolegialne) i, co najważniejsza, sądy z wyboru, przyczem naturalnie zniesione będą stanowe, chłopskie, sądy gminne t. zw. sądy wołosne. Projekt ten jednak wyraźnie orzeka, iż w t. zw. „dziewięciu guberniach zachodnich” t. j. na Litwie i Rusi sędzią pokoju ma być niewybieralny lecz naznaczony przez Koronę. Posłowie polscy, należący do tej komisji (pp. Dymsza i Parczewski) w tym miejscu zażądali wniesienia poprawki, zmierzającej do zaprowadzenia wybieralności sędziów pokoju również i na Litwie i Rusi.

Poprawka ta wywołała w komisji straszną burzę i w końcu większością głosów odrzuconą przez komisję została. Dwie godziny nad tym przedmiotem toczyła się gorąca dyskusja. Obecny na posiedzeniu minister sprawiedliwości pan Szczegółowitow cztery razy głos zabierał, stając na gruncie formalnym i dowodząc, że podstawa obieralności sędziów pokoju w Rosji mają być powiatowe organy samorządu, z powołanych zaś gubernij sześć nie ma wcale samorządu, a trzy (wileńska, kowieńska i grodzieńska) mają samorząd niekompletny, a nadto, jak się wyraził, „nie w zamiarach rządu danie tym dziewięciu guberniom samorządu takiego, jaki w Rosji istnieje”.

Inni mówcy, zwłaszcza „październikowcy” i pravicowcy, nie kłepując się wcale „względami”, wyraźnie i namiętnie wypowiedzieli, o co chodzi. Panowie Benigsen i książę Teniszew wyraźnie powiedzieli, iż nie można wprowadzać za sądy obieralności sędziów pokoju tam, „gdzie panują właśnie narodowościowe”, a znany rusyfikatory, członek zgromadzenia czarnosecińców p. Zamysłowski nadmieniał, że np. w jego powiecie zamieszkują podług niego „rosjanie, litwyscy, niemcy, żydzi, polacy i cyganie”. A nuży ludność na sędzię wybrała cygana? Odwdzięczono się p. Zamysłowskiemu, który tak się wyzywając zachowywał w czasie obrad komisji, że wpływał na „swych” włościan, iż głoso-

odpowiedź, iż wszystką władzę zmysłów swych w słuch przelał w tej chwili.

Tak; nie mylił się, to dobrze mu znany głos Olszańskiego.

Olszański, w nocnym pociągu, pedzącym ku granicy? Co on tu robić może? Żkąd ten wyjazd, w przeddzień dużych wypłat, a pod nieobecność głównego pomocnika swego i zastępcy?

Błyskawica podejrzenia oświetliła nagle umysł Stanisława, wstrząsając całą jego istotą. Odruchowo, bezwiednie prawie, przesuwał się na palcach, po miękim chodniku korytarza, by rzucić przez ramię konduktora, badawcze spojrzenia w głębi przedziału.

Zadrzał cały i cofnął się szybko.

Tak, słuch go nie omylił.

Na ponsownych, aksamitnych poduszkach przedziału pierwszej klasy, leżał wyciągnięty niedbale, z cygarem w ustach, Karol Olszański, obok niego zaś, do połowy eleganckim płemem przykryty, błyszczał brązowymi okuciami, tak dobrze znany Stanisławowi portfel bankowy, w którym przewożono zwykle większe sumy z Banku państwa. Wszak on sam wręczał go przed paru dniami Olszańskiemu, wypełniony poważnymi walorami, na 10000 rb. przeszło.

Jeden rzut oka wystarczył Lipowieckiemu. W teście sekundzie cofnął się w tył i, na palcach, niespostrzeżony, jak duch, cicho na dawne powrócił miejsce.

wanie swoje zmieniali, odwdzięczono się tem, że zaprotokolowano, że poseł Zamysłowski w obradach komisji zachowuje się nieprzyzwoicie i daje znaki włościanom, jak mają głosować, czego rezultatem było zmienienie głosowania przez posła Kowalenkę. — ale p. Zamysłowskiem, którego obowiązkiem jest czynić naganę na wszystko, co może korzyść sprawie polskiej przynieść, jest to naturalnie najzupełniej obojętne.

Tak wniosek polski w tej sprawie przypadł w komisji. Nad resztą spraw objętych porządkiem dziennym komisja niemal bez dyskusji przeszła, uchwalając we wszystkim projekty ministerjalne, bo wszakże o dogodzenie „komu należy” chodzi przedewszystkiem.

Wiadomo, jak na Zachodzie poważne nieraz i gruntowne są prace komisyjne. Są one częstokroć źródłem prac naukowych. W Dumie „barskiej” spycha się wszystko — przez „uprzejmość”, a ściślej mówiąc, przez serwilizm krańcowy. Nie rozróżnia Duma godności własnej od serwilizmu. Może to również pomieszanie pojęć.

H. R.

Z Sejmu pruskiego.

Sprawozdanie z plenarnego posiedzenia Izby posłów z dnia 1. lutego 1908 r.

Berlin, 1. lutego.

(P. B. P.) W sobotę znajdował się na porządku obrad etat ministerstwa handlu i przemysłu. Z mów posłów, którzy przemawiali do etatu, przebiegało z jednej strony uznanie dla rządu za to, co już uczynił dla stanu średniego, z drugiej strony głosy stanowczo domagające się jeszcze większych ofiar ze strony państwa na ten cel, a mianowicie na środki wykształcenia, które w dziedzinie przemysłu i handlu wymaga jeszcze większego udoskonalenia. Jeden z mówców oświadczył, że rząd dla przemysłu dotąd więcej uczynił, aniżeli dla handlu. — Z poszczególnych kwestji poruszono potrzebę ścisłego rozłączenia zakładu rzemieślniczego od fabrycznego. Dotychczas ustawodawstwo rozgraniczenia takiego nie uczyniło. Brakowi temu ma zapobiedz przygotowana nowela do prawa procederowego. Nowela ta przyjdzie pod obrady parlamentu niemieckiego. Centrum oświadczyło się za tą nowelą. Nowela omija pojęcie „fabryk”, ustanawia jednakże specjalne przepisy dla tych zakładów, które zatrudniają pewną liczbę robotników. Co do tej sprawy wydał minister nakaz, ażeby władze administracyjne, które mają rozstrzygać o przynależności kogoś do izby rzemieślniczej, uchwały swoją ustanawiały na podstawie wyroków sądowych, dotyczących obowiązku zapisywania firmy swojej w rejestrze handlowym. Z drugiej strony, jeżeli Izba handlowa kogoś do siebie zalicza, a tenże sam chce być zapisany do izby rzemieślniczej, ma przed decyzją być wysłuchana opinia izby rzemieślniczej.

Poruszono następnie żale rzemieślników na częste wypadki, że rzemieślnicy uchylają się od przynależności do Izby rzemieślniczej i że to są szczególnie tacy, którzy są mienniejsi i większe zakłady mają, ażeby nie płacić składek. W ten sposób ciężar utrzymania Izby rzemieślniczej spada na najmniejszych prawie rzemieślników. Żądano, ażeby ministerjum rozważyło sobie, jak sprawę tę załatwia Austria. Tam ustanowione zostało starostwo miejskie do rozstrzygnięcia tej kwestji, a ostatnią instancją stanowią dwaj ministrowie — dla handlu i dla przemysłu. — Centrum poseł Trimborn poruszył także myśl, ażeby ministerstwo handlu urządziło ankietę, o ile i dla czego upada w Niemczech rzemiosło.

Partje niemieckie formalnie sięgały się o zaznaczenie swoich sympatii i życzliwości dla rzemiosła i handlu. W sprawie lepszego kształcenia w kierunku handlowym i przemysłowym będzie osobna debata z powodu sprawozdania, które o szkołach handlowych i przemysłowych w Holandji złożył specjalny wysłannicy rządu. Z sprawozdania tego to nadmienić należy, że w Holandji rzemiosło dźwigać się musiało z inicjatywy osób prywatnych i z pomocą gmin, t. j. miast. Tam w końcu 18. stulecia zakazane zostały cechy i wszelkie przymusowe organizacje rzemiosła. W ostatnim czasie jednakże rząd, uznawszy doniosłość kształcenia młodzieży w kierunku handlowym i przemysłowym, przejął na siebie połowę kosztów tego kształcenia. Rozdział tych kosztów przedsta-

(Ciąg dalszy w Dodatku.)

Poddani austriackiego państwa nie doznają zupełnie zagwarantowanego im równoprawienia; jeżeli oni należą do narodowości polskiej, mogą być ze swej ziemi za odszkodowaniem wypędzeni, a polscy robotnicy, nauczyciele, artyści, na podstawie znanych postanowień wyjątkowych, są wydawani według widzimisię policji. Minister zaś spraw zagranicznych musi używać całego swego wpływu, aby dla austriackiego pokojowo usposobionego malarza polskiej narodowości uzyskać zezwolenie udania się na dzień lub dwa dni do Berlina, by mógł być obecnym przy zawieszeniu swych obrazów na wystawie. Ciągłe wyszukuje się nowe szkany i stosuje je, aby swobodny ruch austriackich poddanych w Prusach uczynić iluzorycznym.

Jasnym jest, że wśród takich okoliczności sojusz z państwem niemieckim nie daje żadnej rękojmi europejskiego pokoju i pokoju Austro-Węgier. Dlatego musi się znaleźć inna rzeczywista gwarancja pokoju dla wszystkich narodów i dlatego kładziemy największą na to wagę, aby związek Austrii z mocarstwami Europy zachodniej, a przedewszystkiem z Francją i Anglią stał się silniejszym i ścisłym. Mówca zastrzegł sobie zabranie głosu co do pojedynczych punktów exposé w specjalnej dyskusji, pragnie jednakże teraz wypowiedzieć życzenie, by kierownictwo spraw zagranicznych ze szczególną uwagą i jak największą energią zajęło się interesami austriackich poddanych za granicą.

Zgadza się — zakończył mówca — z ministrem spraw zagranicznych w życzeniu, by głos wielkiego państwa z jego 50 milionową ludnością w Radzie ludów skutecznie się przedostawał, jak to miało miejsce ostatnimi czasy.

Węgry a Niemcy.

Z Wiednia piszą:

W delegacji węgierskiej padły słowa, które nie wywołają w Niemczech zbyt przyjemnego echa.

Członek komisji budżetu spraw zagranicznych, Ludwik Hollo, dzisiaj jeden z mówców politycznych na Węgrzech, oświadczył: „Niech Austro-Węgry utrzymują z Rzeszą niemiecką dobre stosunki. Lecz żadną miarą nie mogą się zmienić w zwyczajną ekspozyturę niemiecką”.

Temi słowy Hollo zaprotestował dobitnie przeciwko usiłowaniu, podejmowanemu z Berlina, aby sprowadzić monarchię habsburską na poziom powolnego wasala.

Ze ów protest wypowiedział polityk madziarski, ma to jeszcze większe znaczenie. Gabinet berliński bowiem liczył, że madziarów zawsze znajdzie po swojej stronie. Raz dlatego, że szlachta kalwińska ciągnie do przodującego na kontynencie państwa protestanckiego. Powtóre i z tego powodu, że pomoc Prus, dana podczas wojny 1866. r. emigrantom węgierskim, zamianowicie Klapki generałem pruskim, utworzenie legjonu węgierskiego, zadziwziętność nie sympatii między madziarami a prusakami. Wreszcie w Berlinie rachowano i na to, że po dawnemu madziarzy będą w żywiole niemieckim upatrywali zapórę skuteczną przeciwko słowianom Węgier i Austrii.

Czasy się zmieniają. Upadek Stefana Tiszy i Fejervarego pogrzebał część znaczną hegemonii politycznej kalwinizmu na Węgrzech. To pokolecie, które oglądało legion Klapki, albo i to, które przyklaskiwało prusofilskiej polityce Juljusza An draszege, bądź na stanowisku prezesa ministrów węgierskich, bądź na stanowisku ministra spraw zagranicznych, już albo wymarło, albo dogorywa. Wreszcie dzisiaj i madziarom otwierają się oczy, czym im grozi agitacja wszechniemiecka, jawnie popierana przez prusaków, a nawet przez Prusy. Kolonizacja niemieccy, mieszczanie niemieccy podnoszą na Węgrzech głowę już niemal jawnie jako awangarda Niemiec, które są bliżej, są nadto silniejsze, niż Rosja, rzekomo podsycająca panslawizm w tej postaci, w jakiej się on pojawia na Węgrzech.

Dzisiejsze pokolenie polityczne na Węgrzech widzi już doskonale, jak wielkim niebezpieczeństwem dla całej Europy są Niemcy. I dlatego poseł Hollo zaprotestował przeciwko wysługiwaniu się Niemcom.

Anatol Krzyżanowski.

U progu nowego życia.

100)

(Ciąg dalszy.)

Dziwnym to zaiste był ich stosunek. Zbliżeni wzajemnym ku sobie pociągiem i niezaprzecznym powinowactwem duchowym, zamienionym u niego w miłość gorącą, a tak głęboką, iż pochłaniała całe jego jestestwo, wszystkie siły ducha i umysłu, zdawali się stworzeni umyślnie dla siebie, dla wzajemnego szczęścia i radości. Harmonijne to jednak zjednoczenie dwóch serc i dwóch wykwinnych, szlachetnych natur, spotykało na drodze swej najcięższe przeszkody: niechęć najbliższych, intręga i ukochanie mamony. Lena była sprzedajną, wiedział o tym, bo wierzył w idealnie czystą jej duszę. Czy mógł jednak mieć za złe Sieniańskiemu, że pragnęła dla dziecka swego tego, co świat za jedyne, a godne zazdrości szczęście uważa? Czemuż nie był dość możnym, by ukochanej dawną fortunę Lipowieckich rzucić pod nogi, by zadowolony dostatkami mieszczkańską próżność jej rodziny, wyrwać tę swoją wymarzoną z pod filisterskiego wpływu urzędniczych instynktów otoczenia i umieścić ją z sobą w krainę: poezji, miłości i upojenia.

Konduktor zamknął z niskim ukłonem przedział Olszańskiego i wyszedł drugim końcem korytarza. Równocześnie świst przeciągły zwiastował większą stację, na której obie gadatliwe pasażerki wysiadły, pozostawiając Stanisława samego.

Teraz on z kolei zasunął drzwi przedziału. Chciał być sam z własnymi myślami, wobec ponurego dylematu, jaki los sam rzucał na drogę jego życia.

Podczas tego, gdy pociąg całą siłą pary pędził w noc ciemną, w duszy młodego człowieka również ciemna, a straszna rozgrywała się walka.

Napróżno wspomnienia słonecznego dzieciństwa falą powrotną zalewały mu duszę, brojąc całą swą potęgą tam tego, rozłożonego pysznie na pluszowych poduszkach, z niedbaltym wdziękiem wielkiego pana i wonną hawaną w ustach.

Głos sprawiedliwości i prawdy przygłuszał jej, wolał ją z mocą:

— Złodziej, złodziej, złodziej!...

To już nie lekkomyślność młodzieńcza, nie brak skrupułów, podstęp i podstępka w walce o byt... lecz jawny, cyniczny występki.

Nie dostrzegł go, przemilczał, to poprostu solidaryzować się — z kradzieżą.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



Dnia 1. lutego zakończył nagle żywot doczesny w 28-mym roku życia mój najdroższy mąż

ś. p.

Jan Sobecki.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 4. b. m. o godz. 3 1/2 po południu z domu żaloby Rycerska 9., na nowy cmentarz św. Marciński, msza żałobna nazajutrz o godz. 9 1/2, o czym donosi w głębokim smutku pogrążona

Poznań, dnia 3. 2. 08.

żona.



W niedzielę, dnia 2. lutego o godz. 4 3/4 z rana, rozstała się z tym światem, po krótkich a ciężkich cierpieniach, w 35. roku życia, opatrzona św. Sakramentami, najdroższa nasza córka, siostra, szwagierka i ciotka

ś. p.

Jadwiga Seydówna.

Pogrzeb odbędzie się w środę o godzinie 4. po południu z kaplicy Przemienienia Pańskiego przy placu Bernardyńskim na stary cmentarz świętomarciński.

Nabożeństwo żałobne odprawi się również w środę, rano o godz. 9 tej w kościele św. Marcina.

W ciężkim smutku pogrążona

rodzina.

Poznań, dnia 3. II. 08.

Osobnych zawiadomień nie rozsyła się.

Msza św.

za spójność duszy ś. p.

dr. Ludwika Rzepeckiego

odbędzie się w trzynastą rocznicę pogrzebu we wtorek, dnia 4. lutego o godz. 9 rano w kaplicy św. Józefa.

Rodzina.

Zwyczajne Walne Zebranie

podpisanej Spółki odbędzie się w czwartek dnia 13-go lutego 1908, o godzinie 3. po południu na sali p. Wolańskiego w Pleszewie.

Porządek obrad:

1. Sprawozdanie kasowe za rok 1907.
 2. Podział zysku, zatwierdzenie bilansu i udzielenie pokwitowania Zarządowi i Radzie Nadzorczej.
 3. Wybór 3 członków Rady Nadzorczej.
 4. Wnioski bez uchwał.
- Sprawozdanie kasowe za rok 1907 jest w lokalu kasowym wyłożone.

Pleszew, dnia 24, stycznia 1908.

Bank pożyczkowy w Pleszewie.

Eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht

Rada Nadzorcza.

Ks. Niesiołowski, prezes.

Dobra leśne w Austrii.

Majetni reflektanci na wartościowe dobra leśne w Austro-Węgrzech z wygodnymi warunkami spłaty, z zapewnionym finansowaniem się, otrzymają sumienne oferty pod: Rentabel 1012 Rudolf Mosse, Wiedeń (Wien I Seilerstätte 2).

Świetna egzystencja.

W mieście powiatowym Księstwa Poznańskiego jest natychmiast na sprzedaż pod dogodnymi warunkami od 40 lat istniejący w miejscu, pierwszy

skład towarów bławatnych

z dobrą klientelą. Oferty uprasza się nadsyłać pod nr. 223 do Eksped. Kurjera Pozn.

Przesiedliłem się z Gniezna do **Poznań** i praktykuję w mieszkaniu ś. p. ojca mego dr. J. Szulca przy

ul. Teatralnej 7. l.

Stanisław Szulc,
lekarz - dentysta.

Przyjmuję
od 9-12. i 2-5. w niedzielę od 11-12.

Baczność!

Do kapeluszy damskich przyłożyłem na czas karnawałowy

piękne kwiaty, wachlarze, szale, paski, szyfony i tiule,

które tanio polecam

F. Stępcziewski,
magazyn mód.
Stary Rynek 70
(narożnik ul. Nowej).

Baczność!

Mamy na sprzedaż bardzo dobrą

hipotekę

w wysokości 15,000 mk. na ślicznym folwarku z znakomitą ziemią pod Wągrówcem. Ofiarujemy dobry procent i przyzwoite damno, biorąc przytem pełną gwarancję za absolutną pewność hipoteki

Drwęski & Langner

Poznań, ulica Rycerska 38.

Mamy też jeszcze kilka mniejszych hipotek po 10,000 mk., 7,000 mk., 5,000 mk. i 3,000 mk. po wysokim procentie.

Baczność!

W. Małolepszy.

Poznań, ulica Wrocławska nr. 15. (Hotel Saski.)

Chemiczna

pralnia i farbiernia

Niniejszym polecam swój zakład chemicznego czyszczenia i farbowania garderoby męskiej, damskiej, dziecięcej itp. Wszelkie zlecenia wykonuję akuracie po cenach niskich, na życzenie uskuteczniłam również reperację z prawnieji odwrotną pocztą!

Atelier dentystyczne

Praktykuję od r. 1889.

Wprawianie sztucznych zębów Plomby

Zatrucie nerwów i leczenie chorych zębów.

J. Czerwiński

Poznań, św. Marcin 53.

Dom ogrodowy I. p.

Sitzung

der Stadtverordneten zu Posen
am Mittwoch den 5. Februar 1908. nachm. 5 Uhr.

Tagesordnung:

1. Einbringung des Voranschlags für das Jahr 1908.
2. Entlastung von Rechnungen
3. Bewilligung von Mitteln zur Ausstattung von Arztzimmern im städtischen Krankenhaus.
4. Einrichtung von Kartotheken bei den Licht- und Wasserwerken.
5. Feststellung des Fluchtlinienplans für die zwischen den Grundstücken Wiesenstr. Nr. 2 und 4 abzweigende Seitengasse.
6. Herstellung gärtnerischer Anlagen auf dem Schulhofe der Jersltz-Mädchenschule.
7. Ankauf von Grundstücken.
8. Wahlen
9. Persönliche Angelegenheiten.

Leopold Grabowski.

Skład klejnotów, zegarków, przedmiotów złotych i srebrnych.

Tel. 2069. ul. Wilhelmska nr. 23. zał. 1870. poleca

z powodu zamiaru sprzedania interesu **bardzo tanio:**

Srebrne 10-funtowe kandelabry w stylu Empire 5 ramiennie. Zastawę w stylu Louis XVI przeszło 7 funtów ważącą. Samowar bardzo ciężki w stylu Empire. Trzy srebrne surtout de table z zwierciadlanymi płytami. Serwisy do kawy i herbaty, żardyniery, tace i półmiski w stylu Empire, Rococo i gładkie bardzo ciężkie i pięknie wykonane. Piękne, srebrne zwierciadło damskie motyw francuski. Piękny sztuciec na 12 osób w stylu Empire w pięknym i masywnym wykonaniu. Używany sztuciec na 12 osób jak nowy utrzymany bardzo tanio.

Brylanty

w wielkim wyborze od pojedynczych do najkosztowniejszych sztuk.

Srebra słotowe i biżuterje

w starszych fason. oddaje po każdej możliwej cenie np. srebrna cukiernice od 30 Mk., srebrne dzbanuszki do śmietany od 15 Mk., srebrne kosze do ciast od 20 Mk. srebrne zastawy od 20 Mk.

Kasa oszczędności Banku Rolniczo-Przemysłowego

Kwilecki Potocki i Sp.

przyjmuje na oprocentowanie wkładki każdej wysokości od 1 mk. począwszy płaćąc od 3 do 4 i pół proc. wedle umowy.

Bolesław Jaśkiewicz.

Poznań, ulica Klasztorna 9.
poleca swój powiększony, bogato zaopatrzone

magazyn trumien.

Tel. 2539. Wielki wybór! Tel. 2539.

Kasa Związku Ziemiań

przyjmuje

depozyta i drobne oszczędności

począwszy od 1 marki i płaci

Za rocznem wypowiedzeniem	5%
Za półrocznem	4 1/2%
Za kwartalnem	4 1/4%
Za każdorazowe żądanie	4%

Adres:

Związek Ziemiań

Poznań-Posen

ulica Wiktorji 2. ptr.

Pankalla & Krenz

Przedsiębiorstwo

melioryacyjne i miernicze
ul. Wiktorji 2. POZNAŃ Telefon nr. 819

Żyrokonto w Banku Związku Spółek Zarobkowych wykonuje pod dozorem rządowych mierników i inżynierów kultury.

- 1) roboty drenarskie na większych i mniejszych majątkach, zawiązywanie spółek drenarskich i wodnych.
- 2) melioracje łąk przez nawodnianie i osuszanie (kultury murszowe.)
- 3) pomiary katastralne, gospodarze, landszaf-towe, regulacje granic itd.

W lutym r. b. otwieramy drugie biuro w Toruniu ul. Fryderykowska 14.

wia się w Holandji tak: 50 proc. państwo, 30 proc. gmina, a tylko 20 proc. odnośne zawody. Koniec posiedzenia o godz. pół do 5, następnie odbędzie się w poniedziałek, na porządku obrad dokonanie etatu ministerstwa handlu i przemysłu.

Z zaboru rosyjskiego.

Urzędowi prowokatorzy.

Petersburg, 1. lutego. W Dumie wniosło 41 posłów, pomiędzy nimi z Koła Polskiego posłowie Parczewski, Świeżyński i Grab-ki, pozostali kilku kadetów i kilku październikowców (między nimi wicemarszałek Dany Meyendorff), interpelację w sprawie zbrodniczych przestępstw ochrony w Wilnie.

W procesie, który rozegrał się przed wileńskim sądem wojskowym, wyszło na jaw, że trzech urzędników wileńskiej ochrony, t. j. policji politycznej przekupiło w październiku roku 1905. Żołnierzy ze straży pogranicznej w Wierzbolowie, ażeby przepuścili przez granicę siedem paków z nielegalnymi wydawnictwami jak książki, broszury i gazety.

W wspomnianym procesie wyszło na jaw, że urzędnicy ochrony na rozkaz swej władzy przełożonej wprowadzali przez granicę pisma rewolucyjne i broń, aby móc potem aresztować odbiorców tych przesyłek. Szef ochrony uważał takie czynności zbrodnicze swych podwładnych nie tylko za dozwolone, lecz wręcz wskazane w interesie państwa; również ministerstwo spraw wewnętrznych nie widziało w zbrodniach tych nic nieprawnego, przeciwnie, było zdanie, że przekupowanie żołnierzy ze straży pogranicznej przez urzędników w takich celach, jest czynnością zupełnie legalną.

Interpelacja, wniesiona do Dumy, zwraca się do prezesa ministrów, Stołypina, zapytaniem, czy cała ta sprawa jest mu wiadomą, i jakie kroki przedsięwziął, aby zapobiec na przyszłość podobnym zbrodniom, podejmowanym przez ochronę.

Krótkie wiadomości.

— W Łodzi, w sobotę o 9. wieczorem, policja chciała dokonać rewizji w jednym z mieszkań przy ul. Widzewskiej nr. 81., gdzie się odbywało zebranie nielegalne. Pomędzy uczestnikami zebrania i policją wywiązała się strzelanina. Jeden z uczestników zebrania, Antoni Ziubała, chcąc uciec, wyskoczył przez okno, został jednak zastrzelony. Aresztowano 15 osób. Zaależono znaczny zapas broni, nabojeów i literatury.

— Rewizja w fabryce Hantkiego w Warszawie. W sobotę o 3. po południu oteczyło wojsko fabrykę Hantkiego przy ul. Srebrnej, poczym policja zajęła się dokonaniem szczegółowej rewizji w warsztatach i biurach, badając wszystkie obcych. O północy wojsko jeszcze było na stanowisku, nie wpuszczając i nie wypuszczając z fabryki nikogo. Telefon fabryczny był również obsadzony przez policję.

Wiadomości polityczne.

Minister wojny znudzony!

Berlin, 1. lutego (TBW) Nordd. Allg. Ztg. donosi, że minister wojny Einem, który już od czasu pierwszej niedyspozycji w listopadzie r. z. nie domaga, zachorował obecnie na influenza, która nie pozwala mu absolutnie sprawować obowiązków urzędowych. Minister musi udać się na dłuższy urlop do krajów południowych. — Czy z urlopu tego powróci jeszcze na swoje stanowisko, o tym oczywiście Nordd. Allg. Ztg. nie nie pisze.

Po procesach Moltkiego, Lynara i Hohenana można się było spodziewać u ministra wojny ciężkiej niemocy, poprzedzającej w ostatnim czasie zwykle dymisję ministrów.

Krótkie wiadomości.

— Załoba dworska ogłoszona została w Berlinie na przecięg 3 tygodni z powodu śmierci króla portugalskiego. Srodowy bal dworski nie odbędzie się.

— Wydawca Reichsglocke, znany z procesu ks. Białowz przeciwko Brandtowi, umarł w lazarecie w Charlottenburgu.

— Zaburzenia w Charlottenburgu. W poniedziałek rano przyszło do krwawej walki pomiędzy policjantami a włóczęgami w Charlottenburgu. Kilku cywilistów odniosło ciężkie rany.

— Pogrzeb ks. kardynała Richarda odbył się w sobotę w kościele Notre-Dame w Paryżu z udziałem arcybiskupa z Reims, kardynała Luçon, ambasadorów niemieckiego i austriackiego oraz licznych dygnitarzy francuskich i zagranicznych.

— Japoński minister wojny oświadczył w Parlamencie na zapytanie, przeciwko komu zwracają się zbrojenia Japonji, że zbrojenia nie są skierowane przeciwko jednemu mocarstwu, lecz tylko przeciwko pewnym ewentualnościom na Oceanie Spokojnym, gdzie Japonja posiada długie wybrzeża.

— Eskadra amerykańska w wyprawie swej na Ocean Spokojny przybyła w niedzielę do Punta Arenas.

— Bandytyzm w Rosji. Pod Chabarowskiem zamordowali bandyci naczelnika gminy z całą rodziną, składającą się z 5 mężczyzn, 7 kobiet i 5 dzieci i zrabowali 18000 rubli w złocie i papierach.

— Falszerze pieniędzy. W mieście Gori w rosyjskiej Kaukazji odkryła policja całą

fabrykę fałszywych banknotów. Skonfiskowano liczne 500-rublowki i 100-rublowki, razem za 100 tysięcy rubli. Stwierdzono, że wiele takich fałszowanych banknotów znajdowało się w obiegu.

Ze świata.

Wyrok w procesie Thawa.

Nowy Jork, 1. lutego. Przed sądem przysięgłych w Nowym Jorku skończył się w sobotę ponowny proces przeciwko milionerowi Harry Thaw o zamordowanie architekta Whitego podczas przedstawienia w jednym z teatrzyków letnich. White wyrażał się pogardliwie o żonie Thawa, swojej byłej kochance, która przed zawarciem małżeństwa z milionerem była chórystką operową. Później wystąpiła z teatru, zerwała stosunek z architektem i wyszła za Thawą.

White powodowany zazdrością i chęcią zemsty, prowokował ustawicznie Thawą, który w końcu go zamordował. Sprawa ta swego czasu wywołała ogromny rozgłos. Jak wiadomo w pierwszym procesie, który ciągnął się bardzo długo, sędziowie przysięgli nie mogli zgodzić się na werdykt. Wytoczono więc sprawę ponownie i w sobotę zapadł wyrok uniewinniający Thawę z powodu choroby umysłowej. Sędziowie zawyrokowali umieszczenie mordercy w przytułku dla chorych umysłowo zbrodniarzy w Matteawan na czas nieograniczony, ponieważ pozostało w nim go na wolności przedstawiałyby niebezpieczeństwo dla porządku publicznego. Wyrok zapadł po 25 godzinnych naradach i po czterech głosowaniach.

Przegląd rolniczy.

Pozorny sen zimowy nie zabija życia roślinnego. W ziemi zamrzniętej lub pod grubymi pokładami śniegu pulsuje życie i rozkład chemiczny pracuje bez przerwy. O ile oziminy w polu jesteśmy zmuszeni zostawić na opiece boskiej, o tyle każdy rolnik może dopilnować swego ogrodu. Choć lodygi róży jesienią od mrozu zabezpieczymy, to wiatry obaźają je ustawicznie tak, że podczas odwilży trzeba wszelkie luki załatać, jeżeli nie ma mróz krzaki róży zniszczyć. Również i konifery potrzebują pieczołowitej opieki. Obcinanie gałęzi i przesadzanie drzew jest teraz na czasie. Pamiętaj, wszakże trzeba, żeby drzew owocowych wśród mrozu nie obcinać. Inna rzecz z drzewami leśnymi. Tu trzeba z mrozu skorzystać, aby drzewa pościć. Również czas jest pomyśleć o przygotowaniu in. spektów. W warzywnym ogrodzie trzeba zagonę spinaku i sałaty poprzykrywać. Skoro sałata lub spinak zazielenieje zaraz się na nie wróble całymi stadami rzucają. Warto więc przed tymi szkodnikami się zabezpieczyć. W szkółkach owocowych wielkie szkody wyrządzają gryzonie, króliki i zajęce. Różne środki przeciw tej pladze okazały się bezskutecznymi. Jedynym odgodzeniem płotem koleczatym jest środkiem pewnym przeciw tym szkodnikom.

Już teraz, skoro tylko mróz puści, czas łąki bronować. Powtarzając po każdej odwilży bronowanie, nie długo zobaczy się, że łąka ma wygląd czarnoziemu, co jej bardzo służy. Przez bronowanie nie zniszczymy trawy, przeciwnie niszczyliśmy wszelkie pasożyty, w czym nam rzetelnie krety pomagają. Przez bronowanie oszczędzamy rozrzucanie kretowin, które koniesnie muszą po łąkach być zrównane z ziemią.

Zdarza się, że pszczoły zimą wylatują z ula. Zawsze jest to znakiem, że w ulu jest coś w nieporządku. I rzeczywiście, jeżeli pszczoły z ula wylatują, to albo są chore na biegunkę, albo brak im wody do zaspokojenia pragnienia. Pragnienie wtedy mają pszczoły, jeżeli miod się skryształizuje. To trzeba im wtedy wody do rozcieńczenia miodu. Jeśli pszczoły wylatują po wodę, wtedy wznoszą się w górę, orientując się szybko w przestrzeń. Taka pszczoła wygląda zdrowo. Pszczoła chora na biegunkę chodzi zaś ociężała po ziemi i wygląda, jakby była na brzmia. Uważny pszczelarz powinien według tych oznak starać się, aby niedogodności usunąć. Znawczynią pszczoł, do której w razie potrzeby warto się udać o poradę, jest p. Zuzanna z Ulatowskich Pokrzywnicka w Małaobowie Szemborowich pod Witkowem. Pani Pokrzywnicka uzyskała sama jedną srebrny medal na wystawie pszczelarskiej w Inowrocławiu r. 1906. za znakomite miody do picia.

Jeszcze do końca ósmnastego wieku było w zwyczajem tak u nas jak i na Śląsku, że bydło rogate, konie i świnię wpędzano do boru, gdzie mniej więcej przez 180 dni dzień i noc spędzało, starając się same o wyżywienie. Iawentarz był zdrow, o chorobach nie było słychoć. Dopiero od zaprowadzenia stajennej gospodarki wradły się choroby. Dziś w Niemczech jest około 42 procent bydła chorego na tuberkulę, a rewizory bydła stwierdzili, że w roku 1905. w Niemczech za 60 milionów marek mięsa zniszczono. Starają się gospodarze dziś, jak mogą, aby złemu zaradzić, bądź to sami, bądź łącząc się w spółki. I tak zaradza się złemu przez to, że ogrodza się miejsca na polu na 3 do 12 morgach koleczatym drutem i w te zagrody wpędza się bydło i konie w ten sposób, żeby bydło miało łatwy dostęp do picia wody. Te miejsca bądź to pastwisko, bądź pola mierzwi się 10 centnarami wapna, trzema centnarami tomasówki, czterema centnarami kaimitu i pół centnarem saletry chilijskiej na morgę. Urąnie po tym nawozie bardzo bujna pasza, która starczy na przelatowanie bydła. Przy tej paszy doskonale się iawentarz trzyma, a co najważniejsza, że wołce przybierają 2 do 3 centnarów wagi mięsa a krowy, które przedtem w okresie 900 htrów mleka dawały, spędzają na wolnym powietrzu, czy deszcz, czy

ogoda, czy zimro czy ciepło, czy we dnie czy w nocy, oddają przez sześć miesięcy 2200 litrów mleka. Potrzeba tylko jednego człowieka, który przepędza bydło i konie z jednej zagrody do drugiej i mierzwę rozrzaca. Aż rozkosz patrzeć na taki inwentarz, który zrakomicie się rozwija i po kilku tygodniach wiszących brzuchów i wklęsłych pleców się pożywa.

Wielką rolę w hodowli bydła odgrywa powietrze, panujące w budynkach przeznaczonych dla inwentarza. Przedewszystkiem powietrze winno być czystym. Jeżeli więc nie postaramy się, aby przez racjonalną wentylację dać nrost zepsutemu powietrzu a zarazem nie ułatwimy dopływu świeżego powietrza przesyconego kwasorodem, na pewno nie przyczynimy się do zdrowotności naszego inwentarza.

Obok czystości, i wysokości temperatury powietrza stajennego niepoślednie zajmuje miejsce. Konie, które przy robocie przy zimnym dżdżystym powietrzu do stajni wracają, powinny tam znaleźć 10 do 14 stopni ciepła według Réaumura, gdyż inaczej łatwo podlegają zaziębieniu.

Taka temperatura jest też dla bydła najzdrowszą. Przy niższej temperaturze inwentarz nasz za wiele ciepłoty z swego ciała wydaje, przez co jest zmuszony takową przez obfite odżywienie odzyskać. Obniżenie temperatury stajennej pociąga zawsze za sobą obfite zapotrzebowanie paszy. Przeciwnie jeżeli temperatura stajenna przekroczy 15 stopni ciepła według Réaumura, łatwo powoduje pocenie się inwentarza, przez co inwentarz staje się ociężałym i traci na wadze.

Szczególną uwagę trzeba na temperaturę w chlewach zwracać. Świnie lubią równą temperaturę i są bardzo czule na zmianę temperatury. Stan temperatury najlepiej za pomocą termometru stwierdzimy. Szacowanie temperatury bez termometru jest bardzo zwodniczą, gdyż często jest zależne od ciepłoty ciała osoby zwiędzającej chlew. Ktoś co wchodzi przy pięciu stopniach mrozu do chlewa, w którym panuje pięć stopni ciepła, będzie przypuszczał, że w chlewie świnię msją ciepło, podczas gdy ta sama osoba wychodząc z przegrzanego pokoju będzie się w chlewie i dziecinniej stopniach ciepła, od zimna trzęsła.

Rusticanus.

Nasze sprawy.

— **Popłoch z powodu projektu wywłaszczenia** między gospodarzami polskimi musi być w wielu okolicach znaczny, kiedy i do Germanji donoszą o tym z Pras Zachodnich. I tam niektórzy gospodarze podobno nie chcą robić nowych wkładów w gospodarstwo.

Lecha musiały, jak inne gazety także dojdą podobne wieści, bo przestrzega gospodarzy tak:

A czy będą wam płacić wysokie ceny, jeżeli gospodarstwo będzie zaniedbane, jeżeli budynki będą się walić a inwentarz z głodu zdychać? Zapewne że nie! Jest więc w waszym interesie, ażebyście w gospodarstwie waszym jak dotąd tak i nadal gorliwie pracowali. Zresztą, jak to mówią, nie taki czarny djabeł jak go malują — nie taki niebezpieczny prusak jak niejednemu się wydaje.

Przedewszystkiem nie zapominajmy o tym, że wszystkich wywłaszczyć nie mogą, bo na to nie starczy pieniędzy, ani nawet 20 części nie mogą wykupić! A dalej nie zapominajcie o tym, że przeciw każdemu wolno się ponownie okupić. W każdym razie Komisja kolonizacyjna nie może z nami postępować dowolnie, bo po nas nią stoją sady. W każdym poszczególnym przypadku, gdzie Komisja kolonizacyjna będzie chciała kogo wywłaszczyć, nie należy dobrowolnie ustępować, lecz odwołać się do sądów, które dotąd przynajmniej zajmowały w sprawach tych stanowisko sprawiedliwe. Jeżeli sąd zawyrokuje, że opuścić musisz bracie twoją zagrodę, to niech cię gwałtem z niej wyrzucą, a za toby wszystko do czego się przywiązałeś i co ci było drogie — ale dobrowolnie nam ustępować nie wolno!

— **41 Sejmik Gospodarski w Toraniu** odbędzie się 18 lutego r. b. na sali Muzeum o 11. przed południem.

Pomiędzy innymi na porządku obrad rozprawy:

1. W jakich stosunkach gospodarczych, więcej lub mniej uwzględnić inwentarz użytkowy.
2. O czekach.
3. O żniwiarkach.

Na intencję naszego rolnictwa odbędzie się przed Sejmikiem o 9. rano Msza św. w kościele św. Jakóba.

O liczny udział proszą

Gospodarze.

Wystawa przemysłowa w Poznaniu.

W uzupełnieniu naszej odezwy w sprawie przyszłej wystawy na okręgi „Miasto Poznań“ oraz poznańsko-północny i południowy, która się ma odbyć od 28. czerwca do 5. lipca r. b. na Wzgórzu św. Łazarza, donosimy, iż plac wystawy podzieliłmy na całkiem kryte, półkryte i otwarte miejsca. Cena miejsc wynosi jak następuje:

Całkiem kryte miejsce, t. j. na sali obliczamy do 5 kwadratowych metrów włącznie po 6 mk. od jednego kwadratowego metra. Przy zajęciu większego obszaru oblicza się całe miejsce po 5 marek od jednego kwadratowego metra.

Półkryte miejsca t. j. kolonady kosztować będą 1 metr kwadratowy 4 mk., a na otwartym miejscu placą wystawcy po 1,50 mk. za 1 metr kwadratowy.

Ponieważ krótki tylko czas nas dzieli od

otwarcia wystawy, prosimy o jak najspieszniejsze zgłoszenia li tylko piśmienne na ręce sekretarza p. Fr. Kaczmarka, ul. Zamkowa 4 (firma S. Dekiert i Sp.) Zaznaczamy, iż pierwsi, którzy się zgłoszą, będą mieli prawo do wyboru miejsc w odnośnych wydziałach. Dokładne plany miejsc z uwzględnieniem wydziałów rozesłamy wystawcom, którzy się już zgłosili do wystawy, w jak najkrótszym czasie.

KOMITET:

Prof. dr. A. Drygas, Franciszek Kaczmarek prezes. sekretarz.
Wład. Bąkowski (firma J. Eichstaedt, Bazar) skarbnik.
Teodor Krause. Józef Pendowski. Miecz. Powidzki Henryk Suchowiak. Józef Zeyland.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, dnia 3. lutego.

Kalendarz. Dziś: Błażeja b. Seibora.
Jutro: Weronika p., Andrzejka. Witosiława.
Wschód słońca. Dziś: 7.43 zachód: 4.45
Jutro: 7.41 „ 4.47
Wschód księżycy. Dziś: 8.43 zachód: 6.16
Jutro: 9.11 „ 7.43

— * **Przepowiednia** powietrza berlińskiej stacji meteorologicznej na wtorek 4 lutego: przeważnie pogodnie, lecz zmienne, otwilami lekkie opady; umiarkowane wiatry południowo zachodnie, za dnia cokolwiek ciepłe.

— * **Znaczk** dobroczynności z pelikanem w kolorach: szarym, zielonym i czerwonym po 2 fen. nabyć można w administracji pisma naszego.

— * **Biuro informacyjne** Polskiego Centralnego Komitetu wyborczego i Biuro Straży przy Alejach nr. 18. jest otwarte codziennie rano od 10.—1., po południu od 4.—6., w niedzielę i święta od 12.—1.

Wskazówek w sprawach ekonomicznych i finansowych udziela Biuro Straży co wtorek i piątek po południu od 2.—3

Adres: Dr. Tadeusz Jaworski, Poznań—Posen. Telefon 1640, tylko w godzinach 10.—1. i 4.—6.

Prosimy o nadsyłanie wiarogodnego materiału, jako to: zakazów i rozporządzeń policyjnych i administracyjnych, nadwyż komisarzy, lantratów i urzędników stanu, akt sądowych i wyroków itp. — dla użytków posłów naszych.

Z teatru:

Dziś w poniedziałek Franek cygan, tragiczna komedjs w 4 aktach przez I. Grabowskiego. Ceny do połowy znizone.

We wtorek Porwanie Sabinek, pełna humoru komedja w 4 aktach P. Schoentana. Ceny do połowy znizone.

W środę Miły gość, komedja w 1 akcie przez J. Courtelina i D a szczęścia, dramt w 3 aktach Stanisława Przybyszewskiego. Ceny zwyczajne.

W czwartek Dom otwarty, komedja M. Bałuckiego. Ceny zwyczajne.

W piątek Chwaliszewo, sztuka w 4 aktach ze śpiewami i tańcami przez F. Domnika, z muzyką M. Świeżyńskiego. Ceny do połowy znizone.

W sobotę wystawionem będzie na scenie naszej arcydzieło poezji polskiej Baładyna, tragedia w 5 aktach (10 obrazach) Juliusza Słowackiego z udziałem całego prawie personelu teatralnego. Ceny zwyczajne.

W niedzielę po południu o 3. Porwanie Sabinek, komedja w 4 aktach przez P. Schoentana. Ceny do połowy znizone.

W niedzielę wieczorem: Baładyna, tragedia w 5 aktach (10 obrazach) J. Słowackiego. Ceny zwyczajne.

— * **Wobec** licznych zapytań jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, że szkoła i pensjonat ś. p. Anny Danysz nadal istnieje i będą. Po bliższe informacje można się zgłaszać do p. Anstazji Danysz.

— † **Stanisław Zółtowski** z Niechanowa zmarł, jak się dowiadujemy, w niedzielę rano w Zakopanem, gdzie od dłuższego czasu bawił dla poratowania nadwątlonego zdrowia.

— * **Na wdowę Łukaszkową**, której mąż zginął tragiczną śmiercią pod kołami kolei elektrycznej złożyli w dalszym ciągu:

p. Iżkowska z Poznania 3 00 mk.
pp Chłanowscy z Czerwoniejwi 10 00 mk.
Adaś i Malcia z Ostrowa 2,00 mk.

Razem z poprzednimi zebraliś my dotychczas 52,50 mk.

Dalsze datki chętnie przyjmujemy.

— * **Trzecia wieczornica ludowa** odbędzie się w przyszłą niedzielę, dnia 9. lutego o godz. 4. po południu na sali ogrodowej Lamberta. Wygłoszony będzie bardzo interesujący wykład „O Poznaniu“, ilustrowany doskonałymi obrazami świątlanymi przedstawiającymi najważniejsze gmachy i zabytki naszego polskiego Poznania. Oprócz tego urozmaćca wieczornicę śpiewy, deklamacje i popisy muzyczne.

— * **Przypominamy** raz jeszcze dzisiejszy koncert dobroczynny Frania Szpanowskiego w Bazarze.

Bilety oprócz w firmie M. Droste, będą wieczorem sprzedawane przy kasie w koncertowej sali w Bazarze.

Na koncercie powyższym w miejsce p. Marji S., która z powodu nagłej żaloby wystąpić nie może, deklamować będzie p. mec. Ziomski.

— * **Koncert dobroczynny** na rzecz Kuchni dla ubogich odbędzie się w przyszły piątek

dnia 7. lutego na wielkiej sali bazarowej. Wieczór zapowiada się w doborze sił występujących nadzwyczaj dodatnio. Występować będą: p. Lilla Mukulowska, która będąc przez kilka lat uczennicą Leszetyckiego w Wiedniu, grą swą prawdziwie artystyczną, przyczyniła się do oświetlenia koncertu.

Czarującą wprost dla publiczności poznańskiej i miłą niespodzianką będzie śpiew uroczej p. hr. M., która słysząc o tak szlachetnym celu koncertu, przyczyniła również łaskawy współdział. Rzecz całą oświetli gra skrzypka Zdzisława Jahnkego wraz współdziałaniem p. Eichstaedta. Nie potrzebujemy z pewnością szczególnie jeszcze polecać małego Zdzisia, który występem swym ostatnim w Poznaniu tak wśród publiczności polskiej jak i niemieckiej pozyskał największe uznanie prawdziwego artysty.

Całość więc rzeczywiście składa się na koncert z wspaniałych miar polecenia godny; a gdy dodamy, że cel, dla którego się odbywa, jest nader szlachetny, bo wsparcie tych najędźniejszych wódr naszego społeczeństwa, którzy podczas zimowych miesięcy często całymi tygodniami nie mają łyżki strawy ciepłej, to słusznie spodziewać się należy, że publiczność nasza dobroczynna wielką salę bazarową w dniu 7. lutego zapelni po same brzegi.

Bilety po 2 i 3 mk. na krzesła i po 1 mk. na miejsca do stania nabywać można w składzie cygar w Drostego w Bazarze i przy kasie w dzień koncertu. Bliższe szczegóły zostaną ogłoszone programami.

*** Pokwitowanie.** Otrzymałam do Kuchni dla ubogich od pp. Kościelskich z Brzezna 1 centnar kaszy jęczmieńnej, od p. W. Brzeskiego z Poznania 25 centnarów węgla. Za dary te składam w imieniu biednych serdeczne Bóg zapłać. Dalsze datki z wdzięcznością przyjmujemy, zwłaszcza kartofle bardzo potrzebne.

Janina Mieczkowska, szafarka Kuchni dla ubogich, św. Marcin 61. II.

*** Poznańska rada miejska,** po trzytygodniowym wycieczku, zbiera się zaowu w przyszłą środę 5. bm. o zwykłej godzinie. Porządek dzienny obejmuje pomiędzy innymi wniosek uzupełniający magistrata w sprawie uchwalonej już nowej pożyczki miejskiej oraz sprawę ustanowienia etatu miejskiego na rok 1908.

*** Pan Stanisław Kotliński** z Gniezna złożył w Berlinie egzamin asesorski; jak się dowiadujemy, osiada w Poznaniu, a praktykę adwokacką rozpocznie z dniem 1. marca rb.

*** Ogromny wicher** panował przez całą niemal sobotę w zachodnich i północnych Niemczech, w Holandji i nad całym wybrzeżem morza północnego i wyrządził wiele szkód w komunikacji telegraficznej, które jednak zostały już po większej części uchylone, tak że poważniejsze opóźnienia telegramów prawdopodobnie już nie nastąpią.

*** Wiec socjalistów** protestujący przeciw zamierzanej ustawie o stowarzyszeniach i zebraniach odbył się w niedzielę o godzinie 3. po poł. w Dolinie Szwajcarskiej, przy ulicy Następcy Tronu. Przemawiał do licznie zebranych towarzyszy najpierw po niemiecku p. Bergemann, po nim po polsku p. Haase, redaktor Gazety Robotniczej. Zarzucał polskim narodowcom, że nie dosyć stanowczo walczą przeciw projektowi, jak również nie starają się o zmianę prawa wyborczego. Dlatego właśnie, że w sejmie pruskim rej wodzi junkierstwo i burżoazja sama, a nie ma tam żadnego (?) z przedstawicieli ludu, nie można było prawa albo raczej bezprawia o stowarzyszeniach z roku 1850. zastąpić prawdziwie wolnościową ustawą. W rezolucji jednogłośnie przyjętej, protestują socjaliści demokraci energicznie przeciw wniesionemu w parlamencie projektowi ustawy o stowarzyszeniach, a szczególnie przeciw § 7. nowej ustawy, który tworzy jaskrawe prawo wyjątkowe przeciw 4 milionowej ludności państwa pruskiego i zapowiada ustawiczną walkę o niedopuszczenie do takiego bezprawia.

*** Rozszerzenie dworca centralnego w Poznaniu.** Jak wiadomo, ma dworzec centralny w Poznaniu być znacznie rozszerzony i w tym celu wygotowano plan, według którego na mocy prawa o wywłaszczeniu z dnia 11. czerwca 1874. roku dołączonych będzie do kompleksu dworcowego kilka parcel z granic św. Łazarza. Król. dyrekcja kolejowa jako władza wykonawcza, stawiała wniosek o definitywne ustanowienie ostatecznego planu.

Wyciąg planu tego oraz wykaz gruntów, z których poszczególne parcele mają być wywłaszczone, wyłożone będą do przeglądu przez dwa tygodnie, od 2 do 17. lutego, w prezydjum policji, póki 29. W czasie tym mogą interesowani wnieść ewentualny protest przeciw wyłożonemu planowi do prezydenta policji bądź to piśmiennie, bądź też ustnie.

*** Stypendja dla dziewcząt.** Dla dziewcząt chcących odwiedzać tutszą król. szkołę handlową albo wyższą szkołę handlową, wyznaczyła Izba handlowa dla obwodu regencyjnego poznańskiego także i na rok 1908/9. trzy stypendja, każde wysokości honorarium szkolnego. Do odwiedzenia szkoły handlowej wystarczy dobre wykształcenie ze szkoły elementarnej oraz ukończony piętnasty rok życia; do wyższej zaś szkoły handlowej przyjmuje się dziewczęta, które ukończyły siedemnasty rok życia i przeszły wyższą szkołę żeńską z kursem dziewięcioletnim albo które złożą wymagany egzamin. Odpowiednie kandydatki z miasta Poznania lub obwodu regencyjnego poznańskiego mogą z dołączeniem ostatnich swych świadectw szkolnych zgłaszać się do Izby handlowej w Poznaniu, plac Wilhelmowski nr. 19. I. piętro. Pierwszeństwo mają córki przemysłowców.

*** Towarzystwo wolnomyślnych** w Poznaniu zwołuje, jak już o tym donosiliśmy w przyszły czwartek 6. bm. wieczorem o godzinie pół do 9. na wielką salę teatru Apollo wielki wiec wyborczy, na którym przemawiać będzie wolnomyślny poseł do parlamentu i sejmiku p. dr. Wiemer o reformie wyborczej i obecnym położeniu politycznym. Oprócz tego omawiane będą kw-

ście żywo obchodzące nasze dzielnice, pomiędzy innymi także prawo wywłaszczenia.

*** Stan wody we Warcie** wynosił w Poznaniu w niedzielę rano 2,16 m., w poniedziałek rano 2,18. W Pogorzeli w niedzielę 2,40, w poniedziałek 2,38 m.; w Sremie w niedzielę 2,24, w poniedziałek rano 2,40 m.

*** Targ na nasiona** w Poznaniu, urządzony staraniem poznańskiej Izby rolniczej, odbędzie się 27. lutego na wielkiej sali teatru Apollo przy ul. Rycerskiej względnie na Piekarach. Zgłoszenia nadsyłać należy do 15. lutego do Izby rolniczej w Poznaniu ul. Berlińska nr. 1. Dzierżawa miejsca wynosi za metr bieżący 1 mk. Karta wstępu kosztuje 2 mk. od osoby, w sprzedaży uprzedniej po 1 mk.

*** Szanownej Publiczności** zwracamy uwagę na Kinematograf przy placu Wilhelmowskim nr. 8., którego wielce interesujący program zachęca każdego do miłego spędzenia wieczoru.

*** Zmiana posiadłości.** Kamienica przy ul. Granicznej nr. 11 b. na św. Łazarzu, należąca dotychczas do przedsiębiorcy p. B. Makowskiego, przeszła w drodze substancji na własność kupców pp. Freunda i Th. Dintera z Poznania.

*** Konkursy.** Nad majątkiem handlarza Kaskla Koźmńskiego w Poznaniu przy ul. Wronieckiej nr. 18 otworzono konkurs i mianowano zawiadowcą kupca Pawła Hilla w Poznaniu. Czas zgłoszeń do 25. lutego.

W Mogilnie ogłoszono konkurs nad pozostałością tamtejszego mistrza malarzkiego Jakóba Rosińskiego. Zawiadowcą mianowany został kupiec Herman London w Mogilnie, do którego zgłaszać się winni interesenci najpóźniej do 18. lutego r. b.

*** Sroda.** Na zatargi w zawodzie budowlanym zanoszą się w naszym miasteczku. Tu tejsi murarze postanowili na specjalnie w tym celu zwołanym zebraniu nie pracować za 38 fen. i żądają 40 fen. na godzinę. Pracodawcy natomiast o podwyższeniu dotychczasowej płacy nie słyszeć nie chcą. Zamierzają oni raczej, gdyby czeladnicy mieli upierać się przy swych żądaniach, sprowadzić w ich miejsce zamiejscowych murarzy.

Dziesięcioletniego chłopczyka tutejszego robotnika Logi przejechał w piątek rano wóz z dominjum Zreaiy i zranił go ciężko na prawej nodze. Rannego zawieziono do domu rodzicielskiego.

*** Pleszew.** Burmistrzem miasta naszego wybrany został na czwartkowym posiedzeniu rady miejskiej dotychczasowy drugi burmistrz w Chelmnie w Prusach Zachodnich, p. Komossa.

*** Pleszew.** Dla dominjum Taczanowa przybył na tutejszy dworzec wagon bydlą bawarskiego. Podczas wyładowywania jeden ze stadników wyrwał się z rąk robotnika i podążył do lasu. W nocy wpadł stadnik na tor kolejowy i został przez pociąg towarowy przejechany, przy czym jeden wagon próżny się wykościł.

*** Leszno.** W sobotę w południe przejechał pewien kołownik na ul. Cesarza Wilhelma dziesięcioletnie dziewczę, wracające ze szkoły do domu. Nieszczęśliwa odniosła widocznie ciężkie uszkodzenia, gdyż nie mogła o własnych siłach podnieść się ze ziemi i musiano ją odnieść do domu rodzicielskiego. Kołownika, który w zbyt szybkim jechał tempie, zapisał stójkowy do kary.

*** Bydgoszcz.** Krwawa bójka między żołnierzami. W nocy z poniedziałku na wtorek wyrwali żołnierze 148. pułku piechoty z przedstawienia i nudli piosenkę, którą codziennie ze sceny słyszeli. Idący przed nimi podoficer 53. pułku artylerji sądził, że słowa piosenki do niego się odnoszą. Obrócił się i pierwszemu z rzędu żołnierzowi wymierzył policykę. Ten nie namyślając się, zdjął z ramienia broń, obrócił ją i kolbą trzasnął podoficera w głowę tak, że tenże upadł krwią brozyczny i trzeba go było do lazaretu odesłać.

*** Bydgoszcz.** Dawniejsza restauratorka Schülkowa z Nadkanalu znalezione w tych dniach nieżywą w własnym jej mieszkaniu z przetrzezoną pierśią. Obdukcja zwłok wykazała, że Schülkowa odebrała sobie sama życie. Przyczyna samobójstwa nie jest na razie jeszcze bliżej znana.

*** Międzynarodowe wloty balonów.** W przyszły czwartek 6. bm. nad ranem wzniosą się we wszystkich prawie większych miastach w Europie, w celach naukowych, różnego rodzaju balony, z załogą i bez załogi. Kto znajdzie taki balon bez załogi i stosownie do instrukcji należyć się go przechowa oraz udzieli wiadomości telegraficznej według adresu umieszczonego w każdym balonie, otrzyma odpowiednie wynagrodzenie.

*** Walka z balonami.** Choć balony wojskowe nie wypróbowane jeszcze zostały dostatecznie, zarządy wojskowe zaczynają już myśleć nad środkami walki ze statkami powietrznymi. Przedewszystkim chodzi o udoskonalenie reflektorów, którym w walce ze statkami powietrznymi przypada bardzo ważna rola. Materiał, z którego obecne balony są budowane, jest widoczny na znacznej odległość, a reflektory mogą wykryć łatwo przeciwnika nawet w odległości pięciu i więcej kilometrów. Z chwilą gdy balon taki zostanie pochwycony przez słońce świetlne, nie zdoła już uciec przed nimi. Wtedy dopiero przyjdzie kolej na wystąpienie artylerji. Ale obecne działa polne i haubice nie mogą osiągnąć balonu, znajdującego się w wysokości 400 do 500 metrów ponad ziemią, ponieważ konstrukcja lawet nie pozwala na bardziej pionowe nastawienie rur. Temu więc trzeba przedewszystkim zaradzić.

W tym celu postanowiła fabryka Kruppa, jak donosi Lettura sportiva, stworzyć nowy typ dział, które będą mogły dawać strzały niemal pionowo. Wskutek tego statki powietrzne będą się musiały unosić w niezmiernie wysokości, a i to jeszcze nie usunie zupełnie groźącego im niebezpieczeństwa. Jedyną bronią w walce z balonami może być szrapnel. Ale małe kulki szrapnelu nie zdołająby nazbyt uszkodzić powłoki ba-

lonu; przez małe, okrągłe dziurki uchodzi gaz bardzo powoli, tak że aeronauci zawsze mieliby jeszcze możność powrotu do podstawy operacyjnej, gdzieby uszkodzenia naprawiono. Aby zwiększyć skuteczność działania pocisków, kulki są złączone po dwie, łącznikiem stalowym, długości około 10 centymetrów.

Pocisk taki zamiast wywiercenia nieszkodliwej okrągłej dziury, może już zadać balonowi ciężką ranę, w wielu wypadkach śmiertelną. Włosi nie ustają w pracy nad ulepszeniem jeszcze tej konstrukcji, a w najbliższym czasie mają być podjęte próby z zastąpieniem łącznika spiralnie skręconego drutem stalowym, którego elastyczność nie dopuszcza przerwaniu się. Teoretycznie obliczono, że pocisk taki powinienby wyrwać otwór długości około 40 cm. w powłoce, co już naraziłoby balon na szybkie opadnięcie na ziemię.

*** Odnaczenie polskiego uczonego.** Z Rzymu donoszą, że jeden z galicyjskich profesorów p. Bonawentura Graczyński, profesor gimnazjum w Kołomyi, otrzymał od rządu greckiego krzyż kawalerski orderu Zbawiciela, a to na przedstawienie p. Chrystosa Mizzopolosa, posła greckiego w Rzymie.

Prof. Graczyński, pomimo młodości, jest jednym z rzadkich filologów, którzy językiem starogreckim tak znakomicie władają, że mogą pisać w nim utwory poetyckie. Pan Graczyński napisał też trylogię dramatyczną w języku Sofoklesa, o której przed paru laty pisał Czas obszerniejszą wiadomość w kilku fejeletonach.

Bawiący w Rzymie p. Adam Darowski, korzystając ze znajomości posła greckiego p. Mizzopolosa, doręczył mu trylogię grecką. Obecnie zaś p. Mizzopolos, który wystarał się o odznaczenie u swego rządu, zawiadomił o nadaniu p. Graczyńskiemu orderu i doręczył odznaki razem z dyplomem. Będą one przesłane do kraju dla wręczenia ich p. B. Graczyńskiemu.

*** Napad w Otwocku.** W poniedziałek wieczorem dokonano zuchwałego napadu na wile p. Szulca w Otwocku. W ciwilu, gdy p. Szulc siedział z rodziną przy kolacji, kilku bandytów uzbrojonych w rewolwery i noże wyważyło drzwi do mieszkania, a grożąc rewolwerami zażądali wydania im pieniędzy. Wobec przeważającej liczby napastników i wymierzonych łuf, p. Szulc bez oporu oddał posiadane w danej chwili 70 rb., lecz lotrzy nie zadowolili się tym i rozpoczęli gospodarę, każąc otwierać sobie szafy, szuflady od biurka i zrabowali kosztowności i ubrania wartości przeszło 600 rubli, poczym odeszli pozostawiając pp. Szulców w straszym przerażeniu.

Na wieść o napadzie zatelegrafowano do naczelnika straży ziemskiej, kapitana Pawłowa, zamieszkałego w Mińsku Mazowieckim, który niabawem przybył do Otwocka z kilkunastu strażnikami i urządził obławę. Ujęto 20 kilku ludzi bez określonego zajęcia i nie mogących się wylegitymować. Wszystkich ich przedstawiono pp. Szulcom, lecz ci bandytów w nich rozpoznać nie mogli, gdyż rabusie mieli podczas napadu na ustach i wąsach pozakładane bindy fryzjerskie. Wszystkich aresztowanych kapitan Pawłow odstawił do powiatu do Mińska Mazowieckiego.

P. Szulcowie pod wpływem przerażenia wyprzedzili się z Otwocka.

*** Sztuczki złodziei warszawskich.** Pisma warszawskie notują kilka nowych truc'ów jakimi posługują się rzeźmieszkowie i oszuści, grasujący po mieście. Jednym z nich jest zdzieranie czapek z baranka astrachańskiego. Rzeźmieszek przystępuje na ulicy do przechodnia, zdziera mu czapkę i nim inni się spostrzegą, ucieka. Stosują ten środek głównie do osób starszych, które nie mogą puścić się w pogoń za złodziejem. Inny sposób, wkraczający w dziedzinę sprytu, zastosowują rzeźmieszkowie, którzy krążą w pobliżu instytucji i biur.

Właśnie ofiarą takiego podstępny padł p. S. Bayer, właściciel biura technicznego w Mikołajewie. Udawał on się na telegraf, gdy w pobliżu ul. Marszałkowskiej wszczął z nim rozmowę jakiś młody, przyzwyczajony ubrany człowiek, a dowiedziawszy się podczas rozmowy o celu wycieczki p. B., ostrzegł go, by w biurze telegrafu miał się na baczności, gdyż, jak twierdził, grasują tam banda złodziei. Radził tedy p. B., żeby pieniądze grubsze, o ile posiada, trzymał w ręku lub kieszeni paltota.

Nie przypuszczając podstępny, p. B. poszedł za wskazówkami nieznanego i ułokował posiadaną gotówkę i paczkę z kosztownościami w bocznej kieszeni paltota. Po chwili jednak spostrzegł nieobecność przygodnego znajomego, a następnie z przerażeniem stwierdził, że tenże go okradł. Sprytny rzeźmieszek zabrał p. B. sto kilkadziesiąt rubli gotówką i kosztownościami, ogółem na sumę przeszło 450 rb.

Małżeństwa amerykańskie.

Filozofowie czy śledziennicy — ma to być wszystko jedno — patrzają ze zdziwieniem a często z pogardą na publiczność, która tłumnie idzie się do kościoła N. Panny Marji albo Kapucynów w Warszawie lub w Lwowie, gdy się tam odbywa „zajmujący“ ślub. Kto się nie może dostać do kościoła, ten przynajmniej przed kościołem czeka cierpliwie, ażby ujrzał pannę młodą i orszak ślubny, co później służy jako temat do wyczerpującej krytyki. Ale coby powiedzieli nasi filozofowie czy śledziennicy, gdyby w bieżącym miesiącu przebywali w Nowym Jorku i widzieli, co się tam działo już na tydzień przed ślubem panny Gladys Vanderbilt, córki znanego miliardera. Walczono o miejsca przy oknach, opłacano je tysiącami, a w dzień ślubu już od rana przy oknach, na balkonach i na ulicach stała publiczność obojga płci, otulona w futra i uzbrojona w lornetki, ażeby dokładnie widzieć każdy szczegół pochodzenia ślubnego. Ale silny oddział policji otoczył front pałacu, trzymając tłum w należyty odległości, i niejedną, zmarznąwszy naleźycie, odszedł, niewiele widząc. Wogóle porządek panował, gdy n. p. w czasie pochodzenia ślubnego ks. Marlborough zdarzyły się niemiłe sceny, a później

podczas ślubu panny May Goslet z księciem Roxburghe powstały wprost zamieszki.

Ślub panny Vanderbilt z węgram hr. Władysławem Szechenyem odbył się w pałacu Vanderbiltów, to też widzowie po oglądnięciu zjeżdżających się gości weselnych czekali na wyjazd pary młodej. Ślub odbył się w ogromnej sali pałacu, wspaniale przystrojonej. Gdy na znak „mistrza ceremonji“ para młoda weszła do sali, odezwały się tony marsza z „Feramors-Rubinsteina. W powodzi światła elektrycznego, aleja z kwitnących czeresni japońskich, połączonych girlandami z orchidei, szła para młoda do ołtarza. Cała sala była wprost obsypana orchideami, które przedstawiały wartość mniejszego majątku. Chór z 30 chłopców, posilkowany przez solistów z katedry katolickiej św. Patryka, śpiewał pieśni. Ślubu udzielił ks. Lavelle, generałny wikary Nowego Jorku. Gdy po śniadaniu mieli odjechać państwo młodzi, przed front pałacu zajechał znany automobil Vanderbiltów. Wszyscy runęli w tę stronę, a tymczasem para młoda boczny wyjściem opuściła pałac i udała się na kolej.

Nie zajmowalibyśmy się tym ślubem, gdyby nie ta okoliczność, że był on ową kropką, która przepelnia czarę goryczy, którą jankesi unatrują w wywożeniu olbrzymich majątków do Europy przez nowoczesnych argonautów. Znowu poszło do Europy kilkaset milionów — zawołali oburzeni amerykańskie, a oburzeniu temu dał wyraz na posiedzeniu kongresu w Waszyngtonie członek jego Adolf Sabath z Chicago. Mianowicie Sabath postawił wniosek, ażeby od posagu każdej panny amerykańskiej, oddającej rękę nie amerykańskiemu obywatelowi, ustanowiono opłatę w wysokości 25 proc. Sabath obliczył, że arystokraci europejscy wywieźli w ten sposób ze Stanów Zjednoczonych 3600 milionów dolarów, czyli 16 miliardów mk. Kontrybucja, zapłacona Niemcom przez Francję, wynosiła tylko 5 miliardów franków.

Charakterystyczną poprawką do tego wolosku zgłosił mr. Hull, przedstawiciel stanu Nowa, a mianowicie zażądał, ażeby w razie rozwodu opłata owa została zwrócona pannie młodej. Ma to być chyba zachęta do rozwodów, które jednakże bez tego często się zdarzają w małżeństwach amerykańskich. Czy ten wniosek stanie się ustawą, nie wiadomo, ale że nie zmniejszy liczby podobnych małżeństw, gdyby rzeczywiście uzyskał moc prawa, to nie ulega wątpliwości.

A tymczasem córka innego miliardera, panna Ney Wetherhee, wyjdzie wkrótce za mąż za hr. Rudolfa Festeticsa, który w r. 1897. ożenił się z Amerykanką, panną Ellą Haggin, ale wziął z nią rozwód w roku 1901. Hr. Festetics unikał o ile możności lądu i ciągle tłukł się po morzach, czasem zwiedzając nieznanne kraje. Oczywiście Ella Haggin nie chciała zgodzić się na pozycie małżeńskie w takich warunkach i uzyskała rozwód. Czy nowa żona hr. Festeticsa zgodzi się na jego tryb życia, czy pan hrabia zmieni swoje upodobania, to już jest kwestją umowy, a raczej dolarów.

Towarzystwa.

Zebranie wydziału naukowego Kat. Tow. Rzemieślników Polskich Poznaniu odbędzie się jutro we wtorek wieczorem o godz. 9. w Domu Katolickim. Szanownych członków prosimy o liczy i punktualne przybycie. Goście mile widziani. Zarząd.

Zebranie zwyczajne Tow. Przemysłowców na Wildzie odbędzie się jutro we wtorek o godzinie pół do 9. wieczorem w lokalu posiedzeń M. Szymańskiego, ul. Strumykowa 37. Na porządku obrad odczyt i inne bardzo ważne sprawy. Liczne przybycie członków bardzo pożądanie. Goście mile widziani. Zarząd.

Księgi stanu cywilnego.

Dnia 1. lutego zgłoszono:

Zapowiedzie: Robotnik Nikodem Kocik z Konstancją Szpartarz. Robotnik Jan Schulz z Heleną Raczkiewicz. Książkowy Bolesław Malecki z Jadwigą Jakób. Czeladnik kowalski Jan Janowski z Zofją Ptak. Murarz Józef Walkowiak z Pelagią Mączyńską.

Śluby: Robotnik Scholz z Wiktorją Piosik. Malarz Sylwester Sękowski z Weroniką Witkiewicz. Malarz Stanisław Kubel z Franciszką Broniarz. Mistrz rzeźniczy Władysław Grzeskowiak z Władysławą Prochowską. Robotnik Antoni Wojtkowiak z Katarzyną Łakomą. Tapicer Maksymilian Wojciechowski z Agnieszką Piaseczną. Murarz Karol Pestke z Alną Tischer. Robotnik Józef Wolniakowski z Marją Reinich. Kowal Karol Nowak z Marianną Czolnecką. Adwokat Maks Ilch z Kätą Ullmann.

Kompletne wyprawy

dla nowożeńców.

Wyprawy dla niemowląt,

poleca jaknajtaniej

K. Ignatowicz, Poznań, Stary Rynek 67/69.

Urocznia: Syna: Robotnik Stanisław Romiarek. Robotnik Józef Dolata. Robotnik Stanisław Mazurkiewicz. Robotnik Walenty Pleszewski. Pastor Herman Mauss. Nauczyciel dr. Eryk Ardel. Agent Adolf Koffmane. Robotnik Jan Sroka. Fabrykant instrumentów Stefan Górzewski. Robotnik Andrzej Gaworski. Niezameżna S., S.

Córke: Dysponent Fryderyk Goldhahn. Słusarz Józef Woźniak. Szafner Jerzy Fuchs. Asystent Brunon Schoepe. Murarz Władysław Pierard. Robotnik Andrzej Ignaszczak. Kowal Maksymilian Willert. Słusarz Jan Mager. Niezameżna H., I., F.

Zmarli: Krawiec Władysław Pawłowski 33 lata. Emma Walter 5 lat 11 miesięcy 12 dni. Alfons Giebel 1 rok 5 mies. 19 dni. Zofja Borkowska 8 mies. 20 dni. Maks Jarczaszek 3 mie-

Dachówka, lupek, szkudły jak wszelkie materiały na dachy w zapasie.

Pokrywanie i renowacje dachów

na pałacach, kościołach, wieżach i zwykłych budowlach

lupkiem, dachówką, szkudłami, metalem, tekturą smółcową. Ceny przystępne i odpowiednie gwarancje. Referencje na żądanie od powag w budownictwie. Na życ. dostarczam kosztorysy i obliczenia. Filja mego przedsiębiorstwa na Król. Polskie w Stupcy (Gub. Kaliska) w domu p. Brauna. Dachówkę, lupek, szkudły itd. zawsze na składzie.

Ig. Wolniewicz.

Kostrzyn — Koscisin. Telef. nr. 36.

Szanownej Publiczności donoszę jaknajprzejmiej, iż przeniósłem z Wielkich Garbar 45. mój

warsztat ślusarski dla robót budowlanych i krat

na ulicę Garncarską nr. 4.
Telefon nr. 2241.

Polecając się względem Szanownej Publiczności, przyrzekam rzetelne wykonanie powierzonych mi robót, oraz ceny umiarkowane.

Z głębokim szacunkiem

Stanisław Brzozowski, mistrz ślusarski
ul. Garncarska 4.

Tadeusz Borna

lekarz-dentysta

Poznań, ul. Wiktorji 18. wprost. Berl.

przyjmuje od 9-1, 3-6.
w niedzielę 10-12.



„Arystokratyna“

odznaczona na tegorocznej wystawie lekarzy i przyrodników we Lwowie medalem złotym i dyplomem do pielęgnowania twarzy i rąk.

Najsłynniejszy higieniczno-kosmetyczny proszek do mycia twarzy i rąk z zawartością węgliku i pięknym miłym zapachem kwiatów.

Preparat ten przeznaczony do racjonalnego pielęgnowania skóry jest niezbędnym i jedynie polecanym.

„Arystokratyna“ działa przez swą zawartość węgliku antyseptycznie i orzeźwiająco. Już po krótkim użyciu staje się skóra biała i nabiera młodocianej świeżości i wdzięku. Pielęgniarski, wągry, żółte plamy usuwa „Arystokratyna“ po kilkorazowym użyciu. W paczkach po 25 fen., 3 paczki 65 fen., mydło arystokratynowe kawalek 50 fen., creme arystokratynowy flak. 1,50 mk. do nabycia w większych drog. i perfumerjach, jako też w

chemicznej fabryce
Z. RITTERA
Poznań, św. Marcin 20.

Osoby nerwowe

używają z pewnym skutkiem od lat 30 zaprowadzonego i przez lekarzy polecanego

mało krwiste

wina św. Rafała
które podnieca apetyt.
Oryginalne francuskie wino naturalne.
Cena za butelkę 3,50
Do nabycia w aptekach i drogerjach.

CZESŁAW LEITGEBER

budowniczy,

w Poznaniu, plac Wilhelmowski 17.

Wykonuje wszelkie prace w zakresie budownictwa wchodzące.

Mam do sprzedania

w każdej okolicy Księstwa mniejsze i większe gospodarstwa, folwarki i większe majątki, również i parceluje na własny lub właściciela rachunek, przeprowadzam pożyczki bankowe, amortyzacyjne i konwertowanie listów zastawnych, udzielając zaliczek na parcelację lub regulowanie hipotek.

G. Ritter, Poznań, ul. Wodna 27. Tel. 26.
Kupuje każdą ilość

kartofli fabrycznych i służyć zaliczką w każdej wysokości.

Witold Brodniecki

Poznań, ulica Lipowa 9,
Telefon 434.

B. Kasprowicza

Oryginalne likiery deserowe. □ □ □

Specjalności rosyjskie. □ □ □ □ □ □

Prawdziwe Nalewajki z owocami. □ □

Nalewajki krystalizowane i Nastojkę

□ □ □ □ □ z owocami □ □ □ □ □

poleca

Ż. Winiewski i Sp. w Pleszewie.

Hurtownie po cenach fabrycznych.

Dankowski & Co.

Najstarszy i największy polski magazyn mebli

Telef. 2091 Poznań, ul. Wilhelmowska 20. Telef. 2091

Polecają meble wszelkiego rodzaju jako to:

Sypialnie	„	od 320 mk.
Salony	„	350 „
pokoje jadalne	„	350 „

oprócz tego całkowite urządzenia kuchenne.

Przy gotówce rabat.

Zakład tapicersko-dekoracyjny.

którego prace znane są z taniego, sumiennego i gustownego wykonania nowych, a przerabiania starych mebli.

Specjalności rosyjskie

B. Kasprowicza.

		cała but	pół but.
Prawdziwa	Kokosznik Wodka Nr. 25	2,50—2,00	1,50
Prawdziwa	Żubrowka oryginalne butelki	2,00	—
Prawdziwa	Żubrowka extra oryginalne butelki	2,50	—
Prawdziwy	Bojar krystalizowany	3,50	2,00
Prawdziwa	Sapekanka mała rosyjska	2,25	—
Prawdziwa	Rebinowka rosyjska oryginalna	2,25	—
Prawdziwa	Soplica-starolitewska w opleśnialych but.	6,00	—
Prawdziwy	Starniak-staraja Wodka	2,50	1,75
Prawdziwa	Zielonaja mlatnaja	4,00	2,25
Prawdziwa	Zielonaja mlatnaja extra	6,00	3,00

Do nabycia u firmy

S. Heil

w Kruświcy.

Szafowe zegary!

znaczny wybór na składzie.

W. Schultz

Poznań, ul. Nowa 7. Bazar.

Broszki

Koleczki

Łańcuszki

Pierścionki

Wielki wybór.

Ceny niskie.



Zegarki

precyzyjne z „Glashütte“ i Genewy.

Koncert dobroczynny

na rzecz „Kuchni dla ubogich“ odbędzie się

w piątek, dnia 7. lutego r. b. o godz. 9 wiecz. na wielkiej sali Bazarowej.

Bilety po 2 i 3 mk. nabyć można w składzie cygar p. Drostego w Bazarze i przy kasie w dzień koncertu.

Największy i jedyny polski zakład

specjalnie damsko-fryzjerski.

Wykonuję w mojej własnej pracowni wszelk. wyroby z włosów szybko i tanio.

Czesanie w domu i poza domem.

Mycie głowy.

Dwa aparaty do suszenia włosów.

Zamówienia z prowincji wykonuję i wysyłam odwrotną pocztą.

Własne wyczesane włosy mogą być wypracowane. Uczenie przyjmuje każdego czasu

P. Jankowska,

św. Marcin 78, (tuż przy placu Piłs.)

Osiadłem w Poznaniu

przy ul. Lipowej nr. 2.

adwokat Żuromski.

Magazyn mebli

J. Krakowski

mistrz stolarski

Poznań, ul. Podgórna 8.

poleca Szanownej Publiczności

meble

w wielkim wyborze i meble wykonane we własnej pracowni.

Kompletne wyprawy jak i pojedyncze sztuki, oraz meble wysklepane, marmury i lustra po najtańszych cenach



Wielka wyprzedaż

z powodu rozwiązania spółki. — Wyprzedają po możliwie najtańszych cenach:

karety, landauery, koczki, wozy do polowania, sportowe, wolanty, karjolki, opatentowane dogarty inżyniera Marcinkowskiego i t. d.

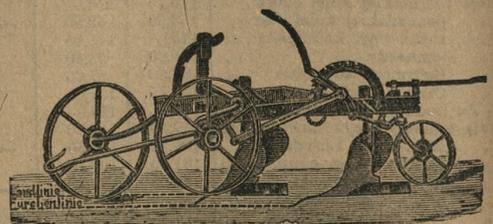
Także wszelkie uprząże od najwykwintniejszych do najtańszych.

Wielki wybór używanych powozów

A. Dzieciuchowicz

— Największa fabryka powozów i uprząży. —

Poznań, Rybaki 4/6



Plugi dwu- i trzyskibowe

pat. Schütz et. Bethke, najnowszej konstrukcji, każdy z tych plugów jest tak urządzony, iż w razie potrzeby można go użyć jako dwu-lub trzyskibowy. Dotychczas sprzedaliśmy ich około 3800, co najlepszym jest poleceniem

Patentowany plug „Fenix“

piętrowy samochód, do głębokiej órki, bardzo rozpowszechniony, zaleca się tak jak i szybkim a łatwym sposobem ustawiania głębokości órki.

Główny reprezentant na W. Ks. Pozn.

Adr. do listów: **A. Bryliński.** A. Bryliński
Poznań—Posen. Posen.

Poznań, ul. Rycerska nr. 11a. Tel. 69.

Skład maszyn i narzędzi rolniczych krajowego i zagranicznego wyrobu. Części zapasowe do plugów i rozmaitych maszyn. Pracownia do napraw.

Patent. zastrzeż:

„Donatol“

błyszczak na obuwie, pierwszorzędny fabrykat z chemicznej fabryki

„Donatol“ Wąbrzeźno Pr. Z.

(Briesen, Wpr.)

wszędzie do nabycia

Otyłość

usuwa Tomala kuracja trawienia, nagrodzona złotym medalem i dyplomem honorowym. Niema więcej brzucha, niema wydatnych bioder, tylko młodzieńcza, wysmukła i eleg. kształty. Żaden środek sekretny, żaden środek leczniczy, jedynie środek usuwający otyłość u korpulentnych i zdrowych osób. Przez lekarzy polecane. Żadnych dyet żadnej zmiany w sposobie żywienia znakomitego działania. Paczkę za 2,50 franko przekazem lub za zaliczką u

D. Fr. Steiner'a et. Co.
Berlin 187. Königgrätzerstr. 78.
Do nabycia w Poznaniu w Czerwonej Apteczce St. Rynek 37.